



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 7 LUTEGO 1953 R. Nr. 6 (553)

CENA EGZEMPLARZA

W. Brytanii	... 1/3 sh.
Austrii	... 1.50 Sch.
Belgii	... 7 fr. b.
Francji	... 40 fr. fr.
Holandii	... 60 cent.
Niemczech	... 60 Pf.
Portugalii	... 3 esc.
Szwecji	... 90 öre
Wioszech	... 60 lir.
Brazylii	... 3.5 Cr.
Australii	... 1.50 A\$.
Argentynie	... 2.50 peso
Kanadzie	... 20 cent.
Stanach Zjedn.	... 20 cent.
Szwajcarii	... 60 rp.

W 553 NUMERZE

Europa się dąwi — S. Klinga
 Militarizm niemiecki na czer-
 wono — L. Rubel
 „Proces” krakowski
 Literatura socrealistyczna w
 Polsce (1) — J. Jasińczyk
 Kronika Wojskowa — Kage
 Ze sprawozdania Komisji Spec-
 jalnej
 Przyczynki do procesu o „sumy
 włoskie” — P. Z.
 Anegdota o J. Piłsudskim w Ge-
 niewie — S. Benedykt
 Balzak między Polską i Rosją
 (3) — Z. L. Zaleski
 Między plotką i anegdotą —
 I. P. H.

Przekreślenie Jałty

ZUCZUCIEM ulgi i ze wzruszeniem wysłuchali Polacy słów Prezydenta Stanów Zjednoczonych potępiających jawnie, mocno i publicznie układy jałtańskie w jego orędziu „O stanie Unii” skierowanym do połączonych Izb Kongresu. „Zwrócę się do Kongresu — powiedział Eisenhower — o uchwalenie rezolucji, która powie jasno, że rząd amerykański nie uznaje żadnych zobowiązań, zawartych w przeszłości w tajnych porozumieniach z obcymi rządami, które pozwalają na oddawanie narodów w niewolę”.

Słowa te są czymś więcej niż zadośćuczynieniem moralnym. Są one zapowiedzią działania, zapowiedzią spełnienia żądania Narodu Polskiego, którym jest przekreślenie haniebnie i bezprawnie zawartych umów. O postulat ten z uporem i wiarą walczy rząd Rzeczypospolitej od lat siedmiu, walczy uchodźstwo polskie, czyli ta część Narodu, której nie odebrano swobody głośnego wypowiedzania swoich myśli.

Narodowi Amerykańskiemu i jego Prezydentowi należy się wdzięczność za godne i mocne wyrażenie woli naprawienia zła i za decyzje przemienienia wniesionych słów na konkretny plan działania politycznego.

Orędzie Eisenhowera

WYDARZENIA I UWAGI

Z PIERWSZEGO orędzia Eisenhowera do Kongresu „o Stanie Unii”, z mowy radiowej F. Dulles’a o polityce zagranicznej oraz z jego podróży po stolicach Europy, wyłaniają się zarysy nowej polityki amerykańskiej.

Trudno jest także pominąć milczeniem takie wydarzenia, jak montujący się sojusz wojskowy Turcji, Grecji i Jugosławii, na wypadek wojny z Rosją. Zbliżenie tych państw do siebie popiera W. Brytania, lecz niepokoi ona Włochy, które mają z Jugosławią spor o Triest. W tych warunkach zaproszenie włoskiego ministra obrony przez gen. Neguib’a nabiera cech tworzenia na Śródziemnym Morzu porozumienia dla przeciwwagi wpływom brytyjskim. Wymówienie przez Mossadeka umów z Rosją o połowach rybnych na Morzu Kaspijskim nie jest faktem błałym, chociaż znaczenie kawioru w gospodarce światowej i perskiej jest znacznie mniejsze niż nafty. Polityczne zna-

czenie wypowiedzenia tej umowy jest duże, bo oznacza, że powszechne w W. Brytanii, obawy, iż Mossadek doprowadzi Persję do podporządkowania się wpływom sowieckim, okazały się bezpodstawne. Oznacza to również, że ostrożna i słaba wojskowo Persja liczy na poparcie Ameryki — nie boi się zlego humoru Kremla, gdzie teraz może zabraknąć kawioru na bankietach.

Szturm komunistów na twierdzę Kościoła Katolickiego w Polsce ma również bardzo bliską związek z nową amerykańską polityką i z placzliwie „rozsadnymi” tłumaczeniami t.zw. „Euro-pejczyków”, że Europa może się doskonale pogodzić z utrzymaniem obecnego stanu rzeczy bez zmiany, bo ten stan rzeczy „nie jest dla Europy nie do zniesienia”. („The Economist” z 31. E. br., artykuł „Dulles at work”).

ciw Amerykanom jest nie do odparcia. A jednak jest faktem również, że zaprzeczalnym jak niezrozumiałym, że troska o zabezpieczenie komunistycznych Chin przed atakami nacjonalistów jest w zachodniej Europie bardzo rozpowszechniona. Uzasadnia się to obawą przed rozszerzeniem wojny na Dalekim Wschodzie.

DLA EUROPY polityka Ameryki w stosunku do Europy jest na pewno ważniejsza, niż sprawa Formozy. Właśnie jednak dlatego, że jest to sprawa ważniejsza i trudniejsza, prasa i politycy mówią o tym niechętnie i mało. Masz o Formozie ma prawo podobnie służyć za przykład do rozważ z Ameryką na temat tak urażliwe, jak dawna pomoc amerykańska. Eisenhower zaś wyraźnie uzależnia naszą pomoc od spełnienia kilku warunków, które nie mogą się podobac krajom zachodnio-europejskim. Tak więc Eisenhower powiedział, że Ameryka będzie okazywała pomoc tym narodom w takim samym stopniu, w jakim one dają wysiłki we wspólnej sprawie. Dodał on do tego zdanie, które na pewno będzie nieprzyjemne dla wielu: „Największą obfitość pomocy materialnej nie nadrobi ubóstwa duchowego”. Dalej położył nacisk na zacieśnienie współpracy między narodami Europy. Chodzi tu nie tylko o zatwierdzenie umowy o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, lecz także o wykonanie projektów federacyjnych. Wydaje się również, że Ameryka chce skłonić także i W. Brytanię do bliższej współpracy z Zachodnią Europą, w czym napotyka na silny opór brytyjski.

Trzeba stwierdzić, że zachodnia Europa bardzo dużo skorzystała na istnieniu równowagi sił między Ameryką a Rosją. Obecny wzrost sił Ameryki zaczyna zmniejszać możliwości dalszego wykorzystywania tej sytuacji i raczej daje Ameryce możliwość zwiększenia wymagań w stosunku do Europy. Stąd zdanie w mowie Dulles’a, które wywołało w Europie największe poruszenie: „Jeżeliby się okazało, że nie ma danych na dokonanie zjednoczenia Europy i jeżeliby Francja, Niemcy i Anglia poszły osobno własnymi drogami, to musielibyśmy przemyśleć na nowo amerykańską politykę w stosunku do Europy”. Tak więc, podczas gdy Europa próbuje straszyć Amerykę zmniejszeniem swego współdziałania, Dulles straszy Europę, że Ameryka przestanie ją wspomagać. Ciekawe, kto by więcej w tym wypadku stracił?

Europa, Europa, Europa! Jaka Europa? Zda się, że zachodnio-europejska prasa chciałaby przekonać wszystkich ludzi, pochodzących z poza linii Łaby, że nie są Europejczykami. W orędziu Eisenhowera czytamy: „Musimy wiedzieć, że wolność wyraża się tak samo mocno w prawie robotników najbliższej fabryki dla strajku, jak w tesknących oraz cierpiących narodów Wschodniej Europy”. To mówi Amerykanin. Kadłubowi Europejczycy mówią inaczej.

S. K.

MOŁOTOW NASTĘPNĄ OFIARĄ CZYSTKI?

Czystki zapoczątkowane procesem Słanskiego w Pradze i sensacyjnym doniesieniem o postawieniu w stan oskarżenia 9 lekarzy moskiewskich zataczają coraz szersze kręgi we wszystkich krajach bloku sowieckiego, czego dowodem jest m. in. tak zwany proces krakowski, czystki w samym Zr. Sowieckim, przynięcie całego szeregu ministrów we Wschodniej Niemczech i aresztowanie wielu czołowych komunistów, przeważnie pochodzenia żydowskiego na Węgrzech i w Rumunii.

Dobrze poinformowane źródła donoszą, że na samym Kremlu nastąpi w najbliższej przyszłości wydarzenie równe w skutkach pierwszym procesom moskiewskim z lat 1935 i 6. Jedną z ofiar ma być wieloletni najbliższy współpracownik Stalina, wicepremier i b. minister spraw zagranicznych, ...Mołotow.

Rząd R.P. do Polaków w Kraju

Rodacy!

Rząd Rzeczypospolitej, przebywający na obczyźnie, za jedyny cel swego istnienia uważa walkę o wolność Polski. Pod słowem tym rozumiemy zarówno wolność, całość i niepodległość Państwa Polskiego, jak również możliwość swobodnego życia wszystkich jego obywateli — bez hańby obozów koncentracyjnych, bez niewolniczej pracy, bez terroru policyjnego, bez codziennego łamania charakterów i bez gwałcenia sumień. W chwili obecnej walkę tę prowadzić mogą jedynie Polacy, przebywający w wolnym świecie. To jest właśnie zadaniem emigracji i przebywających na obczyźnie legalnych polskich władz państwowych. Cały nasz wysiłek idzie w kierunku potęgowania środków tej walki, dziś jedynie politycznych.

Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski w przemówieniu swym wygłoszonym w Londynie w dniu 4 stycznia b.r. z okazji Nowego Roku, a przeznaczonym dla Polaków w całym świecie, sformułował zadania Kraju w następujących słowach:

„Dzisiaj nakazem chwili dla Rodaków naszych w Polsce nie jest walka orężna. Jedynym ich zadaniem jest utrzymanie Wiary Ojców i Kultury Polskiej. Zadanie to jest ciężkie i trudne. Toteż komplikowanie go i utrudnianie podsyleniem Kraju do wystąpienia zbrojnych byłoby zbrodnią. Każde organizowanie sabotażu lub akcji wywiadowczych w interesie państw obcych przez obywateli Rzeczypospolitej w Kraju jest niecelowym mnożeniem ofiar i to często ze strony najbardziej wartościowych synów Ojczyzny”.

Podobne apele do Rodaków w Kraju kierował w ostatnich latach wielokrotnie zarówno Rząd Rzeczypospolitej jak i Naczelny Wódz, generał Wiadysław Anders. Takie jest jednolite stanowisko Rady Narodowej, organizacji kombatantckich i społecznych oraz całej, zdrowej w swej masie emigracji. Jeżeli nawet znajdują się na uchodźstwie poszczególne ludzie wylamujący się z jednolitej postawy społeczeństwa i podejmują działania, przed którymi tak niedawno przestrzegał w surowych słowach Prezydent Rzeczypospolitej — to czynią to oni wyłącznie na własną odpowiedzialność. Rząd R.P., przebywając na obczyźnie, nie ma obecnie możliwości przeprowadzenia dochodzeń. Jedno wszakże może być stwierdzone już obecnie: — ludzie ci nie mają prawa powoływania się na legalne władze Rzeczypospolitej. Żadne patriotyczne hasła, żadne szanowne nawet nazwy i tradycje, niechaj Wam nie przesłaniają tej prawdy.

Rząd wie, że o niepodległość trzeba walczyć, tak jak walczyli o nią nasi Ojcowie, a także nasze pokolenie walczyło dwukrotnie. Dziś jednak obowiązkiem Rządu jest przestrzec Kraj przed nieodpowiedzialnym działaniem, za którym krok w krok idzie sowiecka prowokacja. Nie wolno dawać wiary oskarżeniom komunistycznym, w których znieszczone fakty pomieszane są zawsze z bezmiarom kłamstwa. Wzmoczone ataki kierują się obecnie przeciw Kościołowi. Wynika to z bezbożnej doktryny komunistycznej, co dziś już wolny świat dobrze rozumie. Rząd zdaje sobie sprawę, jak boleśnie Naród Polski odczuwa tę nową fazę prześladowań. Ale znając metody sowieckie, a także znając lepiej niż Wy w Kraju, ogólną sytuację międzynarodową, mówimy do Was z całym poczuciem odpowiedzialności: — oszczędzajcie siły, bo dzień obrachunku jeszcze nie nadszedł.

Dając Wam to ostrzeżenie musimy dodać jeszcze jedno. Pomimo wszystkie zawody, błędy i rozczarowania, nie traćcie wiary w Zachód. Tę Wiarę Moskwa i jej agenci w Polsce chcą zabić w duszach Polaków. Wyzwolenie może przyjść jedynie ze strony wolnych narodów świata zachodniego, do którego Polska należy całą swą kulturą moralną i materialną.

Zachód poczyna już dostrzegać, że dotychczasowa czysto obronna polityka, polegająca jedynie na powstrzymaniu dalszych postępów imperializmu Rosji Sowieckiej jest niewystarczająca. Zamierza on przejść do polityki wyzwolenia narodów, które po ostatniej wojnie utraciły swą niepodległość.

Widzimy w tym potwierdzenie słuszności stanowiska politycznego zajmowanego nieprzerwanie przez Naród Polski i jego legalne władze. Rząd ze swej strony robi wszystko, by przyspieszyć urzeczywistnienie tych zapowiedzi i nadal będzie rzetelnie Was informował o swych pracach i rozwoju wydarzeń międzynarodowych.

Z wiarą w słuszność naszej sprawy wzywamy Rodaków w Kraju raz jeszcze do wytrwania, spokoju i rozważ. Rząd Rzeczypospolitej. Londyn, dnia 30 stycznia 1953 r.

Tadeusz Machrowicz
zadania sądu nad zbrodniarzami
 26 stycznia odbyła się w Chicago druga kilkotysięczna manifestacja żądająca skierowania sprawy Katynia do O.N.Z., na której głównym mówcą był członek Kongresowej Komisji Katyńskiej, poseł Tadeusz Machrowicz.

ONGIS Acheson zapowiedział, że Ameryka musi osiągnąć taki poziom zbrojeń, by rozmawiać z Rosją z pozycji siły. Ta pozycja siły powstała. Od czasu wybuchu wojny koreańskiej, czyli od potowy 1950 r., siły zbrojne Stanów Zjednoczonych kilkakrotnie zwiększono. Liczą one przeszło 3.5 miliona ludzi. Produkcję zbrojeniową zwiększono wielokrotnie, mobilizację przemysłu na wypadek wybuchu wojny światowej w znacznym stopniu przygotowano, stworzono też zapasy strategicznych surowców. Amerykańscy wyżsi dowódcy oraz tysiące oficerów odbywają na Korei na zmianę praktykę wojenną. Liczba zatem ludzi doświadczonych w walce wybitnie wzrosła. Ponadto na Dalekim Wschodzie stworzono przeciwkomunistyczną siłę w postaci armii południowo-koreańskiej, liczącej ok. pół milio-

ZPUNKTU widzenia interesów polskich najważniejszą rzeczą w orędziu Eisenhowera jest zapowiedź przekreślenia umów jałtańskich. Gdy spełnią się nasze nadzieje; dziewięczone zdanie orędzia, że „Nigdy się nie zgodzimy na niewolę jakiegokolwiek narodu w celu osiągnięcia żadnych korzyści dla siebie” — zostanie wyrze w marmurze.

Bezpośrednio po przytoczonym wyżej zdaniu orędzia Eisenhowera następuje ustęp: „Zwrócę się w późniejszym czasie do Kongresu o uchwalenie rezolucji, która powie jasno, że rząd amerykański nie uznaje żadnych zobowiązań, zawartych w przeszłości w tajnych porozumieniach z obcymi rządami, które pozwalają na ten rodzaj oddawania narodów w niewolę”.

Tak więc wytrwale pragniemy polskiego narodu, żeby bezprawnie Jałty zostało przekreślone, staje się ciałem. Odlóżmy jednak na bok nasze uczucia i zajmijmy się tym, co w nowej polityce amerykańskiej jest najbardziej istotne z ogólno-swiatowego punktu widzenia.

Najbardziej istotnym wydaje się fakt, że polityka amerykańska ma być ogólnie światowa. „Polityka, którą przyjmujemy do wykonania — mówi Eisenhower — musi być jednolita polityką globalną”. Ameryka jest świadoma, że jej siły i środki materialne oraz uzdolnienie intelektualne wystarczą na prowadzenie polityki, obejmującej całą kulę ziemską. Państwa zachodnio-europejskie, które nie miały i nigdy nie miały takich sił i środków nie mogą — a zdaje się, że również nie chcą — zrozumieć polityki amerykańskiej. Głosy prasy zachodnio-europejskiej zasympły krytykami wypowiedzi Eisenhowera i Dulles’a jeszcze podczas wyborów. Usiłują to robić dalej, np. w stosunku do ostatniej radiowej mowy Dulles’a.

na ludzi i trzymającej 2/3 frontu. Truman przygotował pozycję siły. Eisenhower zaczyna ją wykorzystywać.

Przemienienie się Stanów Zjednoczonych w ciągu 2 i pół lat z potencjalnej w aktualną potęgą militarną zmienia nie tylko stosunek sił między Ameryką a Rosją, lecz również między Ameryką i krajami zachodnio europejskimi. Pewne skutki tej przemiany były już widoczne w niektórych posunięciach Trumana i Achesona, lecz dopiero Eisenhower z Dullesem zaczynają z tego wyciągać dalej idące wnioski. Wniosek najbardziej ogólny sformułowany w Waszyngtonie w jednym krótkim zdaniu. Powiada się, że różnica między dotychczasowym tonem amerykańskich oświadczeń a obecnym orędziem Eisenhowera polega na tym, że Stan Zjednoczone „zawiadamią swoich szermierzów, a nie pytają ich”.

Zachodni Europejczycy, którzy teraz nazywają siebie po prostu Europejczykami, przyswajając sobie prawo reprezentowania całej Europy, — są przekonani, że mądrość polityczna i spryt dyplomatyczny są ich wyłącznym udziałem, że polityka amerykańska jest niedojrzała, nieprzemyślana itd. Kadłubowi Europejczycy tak się przejęli przedstawianiem Dulles’a, jednego z najbardziej doświadczonych dyplomatów na świecie, za nowicjusza, że uwierzyli, iż ich kpinki i złośliwości zachwiał jego zaufaniem do samego siebie. Orędzie Eisenhowera powinno to złudzenie rozwiązać, bo trudno jest o dobitniejszy, choć równocześnie powściągliwy, wyraz amerykańskiej pewności siebie.

Ten sposób atakowania ludzi jest nam dobrze znany. Polityka, który wytrwale broni interesów swego kraju przedstawia się jako gupeca, a takiego, który poddaje się wpływom obcym, przedstawia się jako mądrego meża stanu. Ci drudzy przeważnie zaczynają wierzyć w twierdzenia obecnej propagandy, więc p. Mikołajczyk uwierzył, że jest geniuszem, ale Mossadek nie dał się przekonać, że jest politycznym głuptasem. Nadzieje więc oddziaływania tą drogą na Dulles’a są co najwyżej słabe.

Prasa zachodnio-europejska, a również politycy, zajęli się głównie oświadczeniem Eisenhowera o odwołaniu dotychczasowego rozkazu, by 7. Flota amerykańska nie dopuszczała do działań wojennych Formozy przeciw Chinom komunistycznym. O odwołaniu tego rozkazu powiadomiono państwa europejskie, ale ich nie pytano. Formalnie nie ma zresztą podstaw do narad Ameryki w tej sprawie z sojusznikami. Argument, że Stan Zjednoczone nie mają powodu, by chronić komunistyczne Chiny przed atakami nacjonalistów, podczas gdy chińskie wojsko komunistyczne walczy na Korei prze-

S. KLINGA

EUROPA SIĘ DŁAWI

ZACHODNIA EUROPA otrzymała dwa książki, trudne do przekucia: jeden, to inauguracyjna mowa Eisenhowera, a drugi — to sowiecki, a raczej komunistyczny, antysemityzm. Z tych dwóch kęsków mowa Eisenhowera wydaje się trudniejsza do przekucia, bo jest twarda i lękowa, zwłaszcza na delikatne podniebienie tych, którzy muszą do niej bezpośrednio się ustosunkować, to znaczy zachodnio europejskich rządów. Sowiecki antysemityzm jest natomiast przeznaczony dla innej klienteli. Ta osobliwa klientela dba nie tyle o rodzaj potrawy, co o sos — dać im antysemityzm w postępowo-demokratycznym i półkoi miłującym sosie. — a przelkną. Właściwie mówiąc, już przelknęli, lecz dla zachowania pozorów wypowiedzieli parę uwag krytycznych.

Mowę Eisenhowera, mocną w tonie i pełną w formie, przyjęto w Stanach Zjednoczonych z niemal jednomyślnym entuzjazmem. Truman i Stevenson wyrazili poparcie ze strony Partii Demokratycznej. W Europie natomiast komentarze były krótkie, unikające zajęcia stanowiska i ograniczające się do omawiania jednego lub dwóch punktów mowy. Zanotujemy choćby wypowiedzi londyńskiego „Timesa” i paryskiego „Le Monde”, jako najbardziej charakterystyczne dla politycznego sposobu myślenia w W. Brytanii i Francji.

„Times” zaczyna od przyznania, że nie wszystko w mowie Eisenhowera jest tylko czystym krasomówstwem, że wiele w niej jest prawdziwego przekonania i prawdziwej wary. Ta właśnie okoliczność stanowi dla „Timesa” źródło do zmartwienia. „Times” uważa za konieczne przeciwstawić się właśnie temu, co w mowie Eisenhowera wypływa z przekonania i wiary. Eisenhower powiedział, że Amerykanie „nie chcą w obliczu świata dać świadectwa swej wierz, że przyszość będzie należeć do ludzi woliących”. „Times” wyliczywszy zaobcy sowieckie i powoławszy się na rozwój sowieckiego przemysłu oraz zbrojeni stawia powyższe założenia Eisenhowerowi pod znakiem zapytania. Eisenhower wezwał swój naród oraz cały świat do wysiłku i poświęcenia z wiarą w ostateczne zwycięstwo wolności, a zgorzoni „Times” „pociesza się” w takich słowach:

„Jednak, w pewnym sensie, te wojenne i społeczne wysiłki wojennego świata mogą, w najlepszym wypadku, tylko utrzymać tamy... Współzawodnictwo między społeczeństwami wolnymi i państwami komunistycznymi pozostanie, a wynik — jeżeli tamy rzeczywiście wytrzymają — będzie zależeć od rozwoju wydarzeń wewnątrz obu systemów.”

Podkreślwszy w ten sposób aż trzy razy swe wątpliwości w zwycięstwo społeczeństw wolnych „Times” kończy niespodziewanie zdaniem: „Wolny świat ma powody, by być stanowczym i silnym w obliczu jawnego niebezpieczeństwa, a nie na dłuższą metę ma odróżnić powody do zachowania cierpliwości i ufności”.

PISMO LONDYŃSKIE zatem naprzód podkopuje wiarę w siłę wojennego świata i w możliwości nie tylko zwycięstwa, lecz nawet skutecznej obrony przeciw naporowi komunizmu, w końcu jednak wzywa świat do stanowczości i ufności. Niecierpliwość? Brak ładu i składu? Tak, ale w tym braku ładu i składu jest metoda i jest cel. Eisenhower i Dulles chcą zdynamizować amerykańską politykę i wyjść poza dotychczasowe ramy, zakreślone przez politykę „powstrzymywania i opanowania na miejscu”. W. Brytania i Francja uważają za konieczne hamować rozmach polityki amerykańskiej nawet w okresie dotychczasowym, a więc teraz tym bardziej muszą się wysilić na wzmożenie hamulców.

DLA HAMOWANIA TRUMANA wystarczyło domaganie się większej ostrożności w wykonywaniu zasadniczo uzgodnionej polityki „powstrzymywania”, lecz dla hamowania dynamicznej polityki Eisenhowera i Dullesa trzeba głosić poglądy wręcz defetyzyczne, żeby średnia wypadła taka sama, jak poprzednio. Ostatnie zdanie, nie wiążące się z treścią całego artykułu „Timesa” napisano chyba po to, by uniknąć zarzutu stu procentowego defetyzmu. Z uwzględnieniem tego zdania defetyzm jest tylko dziedziście procentowy.

„The Times” i „Le Monde”, a z nimi chyba ogromna większość prasy brytyjskiej i francuskiej, zgodnie podchwyciły czwartą z dziewięciu zasad polityki Eisenhowera, a mianowicie: „nigdy nie użyjemy naszej siły, by próbować narzucić innym narodom nasze polityczne i gospodarcze instytucje”.

PRASA BRYTYJSKA I FRANCUSKA usiłują tłumaczyć to zdanie, jako wyrzeczenie się przez Eisenhowera zamiarów uwolnienia krajów ujarzmionych, bo dla tej sprawy narzucenie komuś niepożądanym form ustrojowych i pomoc w obaleniu narzuconych systemów to jedno i to samo. „Le Monde” co prawda ma wątpliwości, czy tak należy rozumieć Eisenhowera, bo Foster Dulles w niedawnym przemówieniu uznał uwolnienie krajów ujarzmionych za jeden z głównych celów polityki amerykańskiej. „Le Monde” słusznie zauważa, że Prezydent określa tylko ogólne wytyczne polityki, natomiast Sekretarz Stanu rozwija je szczegółowo, amerykański zaś Sekretarz Stanu zna lepiej myśli Eisenhowera, niż redakcja „Timesa”, to chyba nie ulega wątpliwości. Zresztą „Times” bynajmniej nie uważa, że Eisenhower myśli, tak jak „Times” pisze. Chodzi mu tylko o podanie do wiadomości brytyjskiego stanowiska w formie dyplomatycznej, a więc nie będącej otwartym sprzeciwem w stosunku do poglądów nowego Prezydenta.

„Times” w ogóle prowadzi walkę przeciw polityce wyzwolenia. Wyrazem tej walki był niedawny artykuł dotyczący Polski, omawiany w poprzednim numerze „O.B.”. W tym artykule „Times” twierdził, że nadzieje związane z polską zdolnością oporu przeciw komunizmowi zawiodyły i że trzeba uznać Polskę za pozycję straconą. „Timesowi” oczywiście nie chodzi o to, czy tak jest naprawdę, lecz o przyjęcie takiego założenia w polityce, bo wtedy to, co nie jest prawdą jeszcze dzisiaj, może się stać prawdą jutro. Oznaki utraty wiary w tryumf wolności łatwiej jest znaleźć na łamach „Timesa”, niż wśród Polaków. Odpowiedź na te wszystkie manewry znajduje się w jednym z końcowych ustępów mowy Eisenhowera: „Musimy być gotowi ważyć się na wszystko dla naszego kraju. Bo historia nie powierza na długo pieczę nad wolnością ludzion słabym i bojaźliwym”. Mielimy nadzieję, że głosy słabych i bojaźliwych nie wpłyną na bieg historii.

Skarb Narodowy

9 stycznia w Domu Polskim w Detroit. Stany Zjedn., odbyło się sprawozdawcze i wyborcze posiedzenie Komitetu Skarbu Narodowego na stan Michigan. Komitet ten dokonał w roku ubiegłym prawdziwie pionierskiej pracy, która wysunęła go na czołowe miejsce w Stanach Zjednoczonych pod względem rezultatów zbiórki i jej powszechności. W sprawozdaniu prezesa Komitetu p. Z. Kowalskiego podkreślono, że duchowieństwo polonijne, stowarzyszenia kulturalno-sportowe i klubów popularnie wydatnie zbiórko. Stara narodziła Polonia jak i nowa emigracja odpowiedziała na apele Komitetu pozytywnie.

Zasłużony sekretarz Komitetu inż. K. Trojanowski podkreślał całkowitą jawność wszystkich działań Komitetu, który wszystkie sprawozdania publikuje w miesięcznym Dzienniku Polskim. Dzięki wyliczeniu się publicznie z budżetu wpłaconego na Skarb dolara Komitet

zyskał popularność wśród Polonii. Skutek jest ten, że Komitet Skarbu Narodowego na stan Michigan z siedzibą w Detroit zajął trzecie miejsce (po W. Brytanii i Niemczech) w roku ubiegłym w ogólnej akcji na rzecz Skarbu. Po sprawozdaniach i dyskusji wybrano ponownie cały zarząd na rok bieżący. Powołano zeszło dotychczasowy jednak okazał się za szary. Powołano jeszcze kilka osób dodatkowo oraz utworzono Dorożkę, w której skład weszli przywódcy Polonii.

Zarząd obecny, pod honorowym przewodnictwem ks. prałata Woiciecha Żadały i z prezesem p. Zygmuntom Kowalskim na czele, składa się z jedenastu osób. Do dyrekcji powołano 42 osoby z udziałem m. in. trzech przedstawicieli duchowieństwa. W związku z zebraniem premier gen. dr R. Odzierżewski w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i prezesa Głównej Komisji Skarbu Narodowego gen. W. Anders przesłał Komitetowi w Detroit specjalne pismo gratulacyjne.

ASMDAR DEPARTMENT W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

DUŻA ZNIŻKA CEN

ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE 100 tabl. poczta lotniczą	£0. 7.0
ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE 500 tabl. „ „	£1. 1.0
ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE 1000 tabl. „ „	£2. 1.0
RIMIFON 100 tabl. „ „	£0. 11.0
RIMIFON 500 tabl. (w naszym opakowaniu)	£2. 0.0
RIMIFON 1000 tabl. „ „	£3. 17.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz MATERIAŁY — NYLONY — KOCE i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

DOBRE KSIĄŻKI POLSKIE

- W szczególności polecamy:
- Gen. Wł. Anders — Bez Ostatniego Rozdziału ... £1. 0.0
 - Gen. Wł. Anders — Kłeska Hitlera w Rosji ... £0. 12.6
 - Z. Strykowski — W Zawieszeniu Dziejowej ... £1. 1.0
 - T. Witlin — Diabeł w Raju ... £0. 12.6
 - J. Jasińczyk — Walter 7.65 £0. 7.6
 - S. Mękowski — Przewrót obcy w kulturze polskiej ... £0. 2.6
 - M. Wańkowiak — Bitwa o Monte Cassino (3 tomy) ... £1. 1.0
 - W. Reymont — Chłopi ... £0. 15.0
 - W. Sieroszewski — Beniowski ... £0. 8.0
 - S. Piasecki — Trylogia ... £0. 13.6
 - W. Reymont — Trylogia ... £0. 12.0
 - R. Dąbrowski — 100 Dni Mussoliniego ... £0. 18.0

Udalo nam się również zgromadzić kilka tytułów książek, wydanych w Polsce, które o ile możemy ocenić nie zostały jeszcze „przerobione lub poprawione” w myśl wymagań propagandy komunistycznej. W szczególności oferujemy:

- St. Zeromski — Popioły, 3 tomy ... £1. 10.0
- H. Sienkiewicz — Krzyżacy, 2 tomy ... £1. 4.0
- W. Pusztyni i W. Puszczy ... £0. 15.0
- B. Prus — Lalka, 2 tomy ... £0. 15.0
- Cervantes — Don Kichot ... £0. 15.0
- Dolega-Mostowicz — Profesor Wilczur ... £1. 4.0

Książki te są niestety w ograniczonej ilości.

Także polecamy pełny komplet głośnego dzieła Gólibiewa p. t. „Bolesław Chrobry” (w 3 częściach), cena £3.3.0. Jest to najcenniejsze dzieło polskiej literatury od czasów Sienkiewicza i Zeromskiego.

ZAMÓW DZIS JESZCZE!

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

TRAGEDIA NARODÓW BAŁTYCKICH

Uchodzące związki Litwinów i Estończyków w zachodniej Europie urządziły wspólną konferencję prasową w Bonn, na której stwierdzono, że od roku 1941 bolszewicy wywieźli milion pięćset tysięcy ludzi z krajów bałtyckich, czyli 25 procent całej ludności. Większość ludzi deportowano do obozów ciężkiej pracy przymusowej w rejonie polarnym i za Uralem. Na miejsce deportowanych sprowadzono z głabi Rosji kolonistów azjatyckich. Pewna część tych kolonistów pochodzi od ludności, deportowanej jeszcze przez carów rosyjskich. Bolszewicy doszli do przekonania, że ludzie ci są dość zrusyfikowani i skomunizowani, by mogli bezpiecznie być zwrócony do strefy bałtyckiej, fortyfikowanej pośpiesznie przez armię sowiecką. Los ludności deportowanej w głąb Rosji z krkajów nadbałtyckich i wschodniej Polski jest meluzjki. Deportowani giną „tysiącami w najstraszniejszych warunkach w polarnych obozach niewolniczej pracy sowieckiej.”

(IC)

GRATULACJE KAPITUŁY VIRTUTI MILITARI DLA EISENHOWERA

W dniu święta Kawalerów Virtuti Militari, 11 listopada 1952, Kapituła Orderu postanowiła złożyć życzenia gratulacyjne z powodu jego wyboru na Prezydenta Stanów Zjednoczonych Kawalerowi V. M. generałowi D. Eisenhowerowi. Na życzenia Prezydent Eisenhower odpowiedział następującym listem skierowanym do Kancelarza Kapituły, generała Władysława Andersa:

Drogi Panie Generale,
P. Józef Lipski przybył do mojej kwatery w Commodore Hotel w Nowym Jorku i wręczył kongresmanowi Hugh Scott należącemu do mojego sztabu piękny dokument z pozdrowieniami od moich wybitnych polskich kolegów — oficerów Orderu Wojskowego Virtuti Militari. Przykro mi, że nie mogłem zobaczyć się z p. Lipskim

osobiście, lecz pewien jestem, że Pan General zechce ocenić, iż nasilenie wy padków w tym właśnie czasie nie dało mi tej możliwości.

Będę sobie cenil ten dokument jako przypomnienie wspaniałej współpracy wojennej, którą doświadczałem ze strony Pana Generała i innych członków Polskich Sił Zbrojnych. Zechce Pan, Panie Generale, złożyć w moim imieniu wyrazy mej gorącej wdzięczności za ich pamięć członkom Orderu.

Z miłymi pozdrowieniami osobistymi oddany
Dwight D. Eisenhower
Gen. Wł. Anders
Kancelarz Orderu Wojskowego Virtuti Militari

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Nowy preliniarz wydatków zbrojeniowych (na okres 1. 4. 53. do 31. 3. 54.) będzie prawdopodobnie nieco większy od obecnego, wynoszącego 1.462 miliony funtów, ale mniejszy od planowanego swego czasu przez rząd socjalsyczny. Rząd premiera Attiee przewidywał na rok bieżący 1.650 milionów, a na rok 1954 aż 1.600 milionów, z czego 800 milionów na samą produkcję zbrojeniową, a preliniarz rządu konserwatywnego, okrzykanego jako „wojowniczy”, przypuszczalnie nie przekroczy 1.500 milionów. To zwolnienie tempa zbrojeń, zmierzające do rozciągnięcia realizacji pierwotnego planu z trzech do czterech lat, która rządowe tłumacza rzekomym brakiem bezpośredniego zagrożenia oraz wielkimi osiągnięciami na polu broni atomowych i pocisków kierowanych. Rzeczywistymi przyczynami są jednak raczej względy ekonomiczne i wewnętrzno-polityczne. Innymi słowy Wielka Brytania próbuje (jak wiecie innych państw zachodnio-europejskich) znaleźć drogę pośrednią między potrzebami wojny zimnej a wojny gorącej.

Stan, skład i charakter brytyjskiej floty wojennej ulega stopniowej ewolucji, dyktowanej przez rosnące zapotrzebowanie ze strony podwodnych i atomowych środków potencjalnego przeciwnika. Od roku 1939 zmalała ilość pancerników o 10, a krążowników o 30, natomiast ilość lotniskowców będzie niebawem trzykrotnie większa, a ilość fregat wzrosła już do 165, a niebawem dojdzie do 200. Częściowo przy pomocy adaptacji starych torpedowców. Rozbudowuje się i modernizuje również lotnictwo morskie oraz floty stacjonary i polawiaczy min. Najnowszy typ polawiaczy min („Conistron”) zbudowany został (celem zwiększenia bezpieczeństwa) z aluminium i metali niemagnetycznych oraz pokryty (w części zewnętrznej) drzewem. Ilość torpedowców i kontrtorpedowców jest mniejsza, niż była w 1939 roku, ale za to najnowsze ich typy klasy „Daring” mają potęgę ognia iekkich krążowników. Również okręty podwodne, znajdujące się w służbie czynnej, przewyższają pod każdym względem ich odpowiedniki z 1939 roku. Jeszcze większe postępy osiągnięto w dziedzinie elektronicznych środków podsluchowych i sygnalizacyjnych oraz w dziedzinie lotnictwa przeznaczzonego specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych. Niestety upłyły jeszcze sporo wody w Tamizie, zanim modernizacja brytyjskiej marynarki wojennej zostanie ukończona.

NOWA AKCJA POLONII AMERYKAŃSKIEJ W SPRAWIE KATYNIA

Dnia 4 stycznia w Chicago, w wielkiej sali Wyższej Szkoły „Lane Technical”, gromadzącej około 3 tysiące publiczności, odbyła się Akademia, poświęcona pamięci ofiar Katynia, podczas której przemawiali: p. Ed Simon, który powitał zebranych imieniem Szkoły, ks. E. Przybylski, wiceprezes Koła Przyjaciół Kongresu Polonii Amerykańskiej Henryk S. Banach, prezes K. Rozmarek — który obją przewodnictwo Akademii, — a dalej R. Puciński, prezes Koła Przyjaciół Kongresu Polonii i zarazem znany inwestor Kongresowej Komisji Katyńskiej, oraz dyr. Kongresu Polonii, p. B. Migala. Przemówienia, obrazujące wyniki śledztwa Komisji Kongresowej, która stwierdziła sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię, były ilustrowane wyświetlaniem oryginalnych filmów, zdejmowanych na miejscu masowego mordu w lesie katyńskim, co wywarło na widzach głębokie niezatarte wrażenie. Część artystyczną Akademii wypełniły produkcje wokalne p. W. Krzyż-Głowackiej i fortepianowe p. L. Porozelskiej. Krótkie powitanie Akademii, im. prezesa J. Kan. wprowadziła wiceprezeska Zjednoczenia PRK A. Górna.

Głównym tematem przemówień na Akademii było przedstawienie doniosłych wyników pracy Katyńskiej Komisji Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zj., która — powołana uchwałą z 18 września 1951 — w ciągu r. 1952, pod przewodnictwem R. J. Macfena dokonała wieloetapowej pracy zebrania całego materiału dowodowego i oskarżenia Sowieców o odpowiedzialność za zbrodnię „Katyń” na polskich jeńcach w r. 1940 pod Smoleńskiem.

Mówcy na Akademii podkreślali jednak słuszne, że na tym jeszcze nie wolno poprzestawać i dali początek wielkiej akcji zbierania podpisów pod żądaniem skierowania sprawy przez rząd Stanów Zj. do Organizacji Narodów Zjednoczonych i postawienie Związku Sowieckiego przed Międzynarodowy Trybunał Karny.

Bezpośrednio na sali rozpoczęto też zbieranie podpisów i uchwalono odpowiednie rezolucje. Staraniem organizatorów Akademii (Koła Przyjaciół Kongresu Polonii) stacja radiowa WGES nadała 3. I. br. specjalną audycję o Katyniu w języku angielskim. (st.)

tacji starych torpedowców. Rozbudowuje się i modernizuje również lotnictwo morskie oraz floty stacjonary i polawiaczy min. Najnowszy typ polawiaczy min („Conistron”) zbudowany został (celem zwiększenia bezpieczeństwa) z aluminium i metali niemagnetycznych oraz pokryty (w części zewnętrznej) drzewem. Ilość torpedowców i kontrtorpedowców jest mniejsza, niż była w 1939 roku, ale za to najnowsze ich typy klasy „Daring” mają potęgę ognia iekkich krążowników. Również okręty podwodne, znajdujące się w służbie czynnej, przewyższają pod każdym względem ich odpowiedniki z 1939 roku. Jeszcze większe postępy osiągnięto w dziedzinie elektronicznych środków podsluchowych i sygnalizacyjnych oraz w dziedzinie lotnictwa przeznaczzonego specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych. Niestety upłyły jeszcze sporo wody w Tamizie, zanim modernizacja brytyjskiej marynarki wojennej zostanie ukończona.

Skoro mowa o flocie, warto zanotować, że handlowa marynarka brytyjska wzrosła już do 3.337 statków o pojemności blisko 16 milionów ton, w tym 2.122 oceanicznych o łącznej pojemności 14.650.000 ton. Samych „torpedowców”, czyli cystern przeznaczonych do transportu ropy, benzyny itd., posiada Wielka Brytania aż 422 o łącznej pojemności 3.145.000 ton. Po wojnie spuszcza no na wodę (dla potrzeb W. Bryt.) rocznie po 700.000 do 810.000 ton ogólnego tonażu handlowego. (Tonaż brytyjskiej marynarki handlowej stanowi połowę tonażu marynarki amerykańskiej. Natomiast brytyjskie stocznie budują znacznie więcej statków handlowych niż amerykańskie, przeważnie dla zagranicy. Stany liczebne brytyjskich sił zbrojnych (razem z Pomościzną Służba Kobiet) wzrosły od 1951 do 900.000, czyli o 100.000, w tym 554.000 żołnierzy zawodowych (Regulars). Służba obywatelska (national service) nie zostaje ani zniesiona, ani skrócona, natomiast możliwe jest zmniejszenie ilości poborowych o 30.000.

Wysoce znamienny jest fakt, że obecnie aż 10 tysięcy brytyjskich przeżywa poza granicami Wielkiej Brytanii, z tego połowa w Niemczech. Stan liczebny wojska lądowego wynosi 435.000.

Loonczy przemysł brytyjski poszczycił się nowym wynalazkiem: świetnym, czterosiłkowym bombowcem odrzutowym — „tandemlyrage 80”. Samoosł ten, zwany popularnie „Victor”, posiada napęd równający się sile 25 silnikom ekspresowych oraz wykrywane skrzydła i tyko pionowy ster. Próbe loty wykazały rzekomo, że przewyższa on pod względem szybkości, pułapu, zasięgu nośności wszystkie bombowce tej kategorii, nawet do niedawna rewolucyjne brytyjskie czterosiłkowe odrzutowce „Valiant” i „Vulcan” — oraz amerykański „Skyrocket”.

Rozkryżenie lotniczej produkcji zrobiło już takie posępy, że Wielka Brytania zaplanowała 4 państwom arabskim i Palestynie sprzedaż starych typów myśliwców odrzutowych. Oferta ta wywołała protest rządu palestyńskiego orazczy cozbrawa państw arabskich.

Z Ranzonu donosi prasa francuska, że rząd burmeński nosi się z zamiarem wypowiedzenia wojskowej umowy burmeńsko-brytyjskiej z 1947 roku, zwanej umowa Freemana, na podstawie której Wielka Brytania ma prawo przetrzymać dużą ilość wojska w Burmie oraz nosić do niej wojska, gdyż jej nieoślełość była z zewnątrz zagrożona.

W Waszyngtonie podpisano ostatnio umowę brytyjsko-amerykańsko-australijską w sprawie eksploatacji i podziału złożu uranum, odkrytych w Australii, w rejonie Ram Jungle.

Ameryka zamówiła w Wielkiej Brytanii 500 czołgów „Centurion” za 33 miliony funtów z kredytów „off shore”. Oczekuje się dalszych zamówień do łącznej wysokości 80 milionów funtów.

Wielką sensacją było ostatnio wypowiedzenie się marszałka Montgomerya za pełnym przystąpieniem Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Kage

JANUSZ JASIEŃCZYK

Literatura socrealistyczna w Polsce

O ILE ROSYJSKA literatura socrealistyczna w początkach swych nie była tworem sztucznym, gdyż wyrastała z paru potężnych pni takich autentycznych twórczości jak M. Gorkiego, Aleksandra Tołstoja i Szolochowa, a korzeniami sięgała postępowych i społeczno-moralizatorskich tradycji wieku dziewiętnastego (Lew Tołstoj, Gribiedow, Sołtykow-Szedczin, Gogol, Ostrowski.) — o tyle polski socrealizm literacki nigdy się nie narodził, lecz został zorganizowany, ulepiony rękami działaczy literackich Partii Komunistycznej według gotowych wzorów rosyjskich. Mówiąc o polskiej literaturze socrealistycznej, trzeba zawsze pamiętać, że w latach 1944-48 — mimo panowania komunistów — w Polsce nie powstał ani jeden prozaiczny lub dramatyczny utwór literacki, który można by nazwać wynikiem świadomego i konsekwentnego zastosowania socrealistycznej metody twórczej. Jeśli chodzi o poezję, to powstały wprawdzie w tym czasie proklamistyczne poematy Władysława Broniewskiego, Adama Ważyka i innych, ale kształt ich formalny na ogół nie jest typowy dla socrealizmu i wynika z sposobu naturalny z poprzedniej twórczości tych poetów.

W POŁOWIE ROKU 1948 powołano do życia państwowy Instytut Badań Literackich, którego głównym zadaniem jest takie spreparowanie i skomentowanie całej polskiej spuścizny literackiej od najdawniejszych wieków, aby nauczanie literatury zarówno w szkołach średnich, jak i na uniwersytetach dawało w rezultacie jedynie komunistycznym pisarzom, krytykom i literaturoznawcom. Kilku wybitnych komunistycznych naukowców ze Stefanem Żółkiewskim, Janem Kottem i Kazimierzem Wyką na czele, wychowało już znaczny zastęp zdolnych uczniów; zespół ten konsekwentnie wprowadza w życie tzw. marksistowską metodę badań literackich, polegającą na zastosowaniu do literatury zasad materializmu dialektycznego i na znaczeniu wszelkich innych prądów — jak formalizm, estetyzm, naturalizm, czy „agnostyczny fideizm”, którą tą nazwą teoretycy marksistowscy obdarzają wszelkie prądy katolickie. Ponieważ według teoretyków socrealizmu nie ma wyraźnego podziału na historyczne badania literackie i krytykę literacką, działalność Instytutu Badań Literackich ma niemały wpływ także na bieżącą twórczość pisarską.

Równoległe do wspomnianych wyżej działań reglamentacyjnych organizacyjno-instytucjonalnych partia opanowała stopniowo jedyny, ogólnopolski, zrzeszający wszystkich pisarzy, Związek Literatów Polskich. W styczniu 1949 roku, gdy było już zupełnie jasne, że w wyniku gruntownego przemysianych i konsekwentnie przeprowadzonych środków przymusu i reglamentacji zaen pisarzy polski nie będzie miał szans wydawania lub wystawiania swych dzieł, jeśli nie będą one opowiadały wymaganiom reżymu komunistycznego, władze Związku Literatów Polskich — wbrew opozycji, pisarzy katolickich — przechodzą w ręce bojowych komunistów, a w rok później związek zostaje gruntownie przeorganizowany ściśle według wzorów statutowych Związku Pisarzy Sowieckich. Odbywa się to w obecności delegatów rosyjskich, którzy wygłaszają wojownicze i prowokacyjne przemówienia.

Do prac Z.L.P. wprowadzona została typowo bolszewicka metoda krytyki i samokrytyki, wymagająca, aby twórca publicznie obwiniał się wobec kolegów z powodu popełnionych (a, bo nie popełnionych) błędów politycznych. Związek podzielony zostaje na tzw. sekcje twórcze, będące próbą skolektywizowania twórczości, kierowania nią od samych załączków pomysłu twórczego poprzez wykonanie, aż do ostatecznego kształtu dzieła. Na posiedzeniach tych sekcji, ukonstytuowanych według rodzajów literackich — jak poezja, proza, dramat itd. — omawiane są utwory gotowe, a zwłaszcza rękopisy przed ich wydaniem. Organizowane przez partię i państwo wyjazdy pisarzy w teren, to jest do fabryk, gospodarstw kolektywnych i in-

Pierwsze pięćdziesiąt lat naszego państwa, tj. pierwsze lata naszego stulecia). Wielki talent Kazimierza Branysa daje w tym pięćdziesięciu bardzo dalekie od socrealizmu, a nawet od tendencji komunistycznych *Masto niewolone* i znacznie słabszego *Drewnianego konia*.

Partia Komunistyczna od początku wykazuje wielką aktywność w dziedzinie kulturalnej, a w szczególności na polu literatury. Już w roku 1944 powstaje w ramach tzw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego specjalny referat kultury i sztuki, który z czasem przeobraża się w mało znaną w krajach niekomunistycznych agendę rządową — w ministerstwo kultury i sztuki, do którego właściwości należy m. in. koordynacja wszelkich literackich poczynań organizacyjnych. Jednocześnie państwo i partia stopniowo monopolizują drukarnie i przedsiębiorstwa wydawnicze i koportażowe oraz wydają szereg zarządzeń reglamentacyjnych, uniemożliwiających w praktyce prywatną działalność wydawniczą; aktywność bardzo nielicznych, tolerowanych jeszcze czasopism i domów wydawniczych katolickich może być w każdej chwili zahamowana, gdyż nie dysponują one ani drukarniami ani koportażem.

ci, o ile, rzecz jasna, ma inne źródła utrzymania.

Dopiero po wprowadzeniu w życie tych wszystkich reform i po oczyszczeniu własnych szeregów od tzw. „odchylenia prawnicowego” Wiesława Gomułka i towarzyszy oraz po wchłonięciu resztek byłej Polskiej Partii Socjalistycznej (proces ten nazwano „zjednoczeniem partii robotniczych”), Partia Komunistyczna w Polsce odważa się w roku 1949 proklamować realizm socjalistyczny jako jedyną obowiązującą metodę twórczości artystycznej. Dla literatury nastąpiło to w formie instruktywnych referatów, wygłoszonych na zjeździe w Szczecinie (20—23 stycznia 1949 r.) przez wiceministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego i przez wspomnianego wyżej Stefana Żółkiewskiego.

R EALIZM socjalistyczny jest metodą twórczą, którą Partia Komunistyczna i artyści im służący stosują, względnie usiłują stosować o całej twórczości artystycznej. Powstała ona w dziedzinie literatury, przy czym autorem nazwy realizm socjalistyczny jest jakoby sam Stalin. Teoria ta nie doczekała się dotąd uznania przez Partię i powszechnie przyjętego opracowania naukowego i wobec tego nie może być uważana za ostatecznie ostateczną, zwłaszcza, że budzi ciągle poważne spory wśród naukowców sowieckich, rozstrzygane od wypadków do wypadku przez Partię.

Podstaw socrealizmu teoretycy sowieccy dopatrują się w pismach Włodzimierza Lenina, w szczególności w jego „teorii odzwierciedlenia rzeczywistości w sztuce”, zawartej w pracy pt. *Materializm i empiriokrytycyzm* oraz w pracy *Partyną organizacją i partyną literaturą*. Teorię socrealizmu rozbudował i w dziełach swych wcielił w życie pisarz A. M. Gorki. Uzupełnił ją i uzupełniają teoretycy i krytycy sowieccy, m. in. A. Burow, A. Fadiejew, M. Kalinin, H. Kowalczyk, W. Ogniw, B. Solowjow, A. Tarasienkow, W. Ważdajew, A. Wolkow, A. Zdanow i J. Zukow.

Według Maksyma Gorkiego socrealizm polega na umiejętności wydobycia z danej rzeczywistości jej idei przewodnich i ucieleśnienia ich w obrazach w sposób rewolucyjny, to jest przeobrażający świat w znaczeniu realnym. Realizm socjalistyczny traktuje byt jako działanie, jako twórczość, której celem jest stały rozwój najeńszczyźniejszych (zdaniem komunistów) ułzodnień człowieka dla jego zwycięstwa nad siłami przyrody.

Wszyscy teoretycy socrealizmu odcinają się stanowczo od formalizmu i naturalizmu w sztuce. Ich zdaniem realizm socjalistyczny jest nie tylko dialektycznym przeciwstawieniem formalizmu, ale również przewyższeniem mieszczańskogo realizmu, gdyż polega na twórczym widzeniu każdego zjawiska w jego procesie rozwojowym, w jego — jak powiadają — „prawdzie

niczych ruchów lewicowych w Polsce, tj. pierwsze lata naszego stulecia). Wielki talent Kazimierza Branysa daje w tym pięćdziesięciu bardzo dalekie od socrealizmu, a nawet od tendencji komunistycznych *Masto niewolone* i znacznie słabszego *Drewnianego konia*.

Partia Komunistyczna od początku wykazuje wielką aktywność w dziedzinie kulturalnej, a w szczególności na polu literatury. Już w roku 1944 powstaje w ramach tzw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego specjalny referat kultury i sztuki, który z czasem przeobraża się w mało znaną w krajach niekomunistycznych agendę rządową — w ministerstwo kultury i sztuki, do którego właściwości należy m. in. koordynacja wszelkich literackich poczynań organizacyjnych. Jednocześnie państwo i partia stopniowo monopolizują drukarnie i przedsiębiorstwa wydawnicze i koportażowe oraz wydają szereg zarządzeń reglamentacyjnych, uniemożliwiających w praktyce prywatną działalność wydawniczą; aktywność bardzo nielicznych, tolerowanych jeszcze czasopism i domów wydawniczych katolickich może być w każdej chwili zahamowana, gdyż nie dysponują one ani drukarniami ani koportażem.

ci, o ile, rzecz jasna, ma inne źródła utrzymania.

Dopiero po wprowadzeniu w życie tych wszystkich reform i po oczyszczeniu własnych szeregów od tzw. „odchylenia prawnicowego” Wiesława Gomułka i towarzyszy oraz po wchłonięciu resztek byłej Polskiej Partii Socjalistycznej (proces ten nazwano „zjednoczeniem partii robotniczych”), Partia Komunistyczna w Polsce odważa się w roku 1949 proklamować realizm socjalistyczny jako jedyną obowiązującą metodę twórczości artystycznej. Dla literatury nastąpiło to w formie instruktywnych referatów, wygłoszonych na zjeździe w Szczecinie (20—23 stycznia 1949 r.) przez wiceministra kultury i sztuki Włodzimierza Sokorskiego i przez wspomnianego wyżej Stefana Żółkiewskiego.

artystycznej”, przelamanej przez przyzmat indywidualnego przeżycia twórcy. Teoretycy ci głoszą, że socrealizm nie jest naturalistyczną kopią, ani deformacją rzeczywistości, lecz jej prawdziwym, twórczym obrazem, ukształtowanym przyczynowo i historycznie.

Naczelny postulat partyjności i agitacyjności literatury, typowości bohaterów, obrazów i sytuacji, obowiązek tworzenia przez pisarzy bohaterów pozytywnych (bo oni, zdaniem komunistów, są typowymi w epoce socjalizmu i demokracji ludowej) — to nieuniknione konsekwencje założeń filozoficznych i estetycznych socrealizmu. Ponieważ zaś socrealizm — jak twierdzi eksponent Partii w Polsce Paweł Hoffman — reprezentuje proletariatu, stając się „hegemonem ludzkości w walce o wolność”, zrozumieliśmy, że zadaniem dzieł socrealistycznych jest przede wszystkim odzwierciedlać działalność partii komunistycznych. Z drugiej strony, skoro — znowu według opinii teoretyków partyjnych — komunistom posiada oręż zapewniający mu zwycięstwo, przeto wydzwięk każdego utworu socrealistycznego musi być optymistyczny.

W praktyce metoda socrealistyczna w literaturze sprowadza się do zgrabnej agitacyjności utworu w kierunku komunistycznym. Agitacyjność i partyjność literatury socrealistycznej to istota *differentia specifica*, odróżniająca ją od wszystkich innych kierunków literackich, zwłaszcza, że utwory socrealistyczne częstokroć nie mają nic wspólnego z realizmem, pojmowanym w sensie zachodnim. (c.d.n.)

OSTATNIA NOWOŚĆ
PIERWSZE KRYTYCZNE STUDIUM O TWÓRCY
OBOZU NARODOWEGO
„SYSTEM DMOWSKIEGO - wczoraj i dziś”
 napisal
ZDZISŁAW STAHL
 Cena 7/6
GRYF PUBLICATIONS LTD.
 169/171, Battersea Church Road, S. W. 11.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

BADANIA WSCHODU I INNE EGZOTYKI

W Polish Research Centre (Polski Ośrodek Badań) odbyło się 26 ub. m. posiedzenie publiczne poświęcone posiedzeniu „Literatury i teatru” oraz „Religioznosci” pod kierownictwem przewodniczącego sekcji kulturalnej, Instytutu Badań Zagadnień Krajowych dr S. Biegańskiego. Prof. dr W. Wielhorski wygłosił referat pt. „Charakterystyka etyczno-religijna Kosjan”. W ogólnym wstępie prelegent cenił się do Sokratesa, jako myślicielem, który pierwszy wyodrębnił zagadnienia religijno-etyczne i poprzez naukę znaczone postaciami św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i Kantana przeszedł do początków XX w. Wówczas pod wpływem myśli filozoficznej Bergsona i rozwoju przyrodznawstwa zaczęli znowu zająć się determinizmem w naukach i nasąpnio ich zbliżenie do ogólnych założeń etyki, opartych na zasadzie wolności woli, i do stanowiska zajmowanego w czasach współczesnych przez takich badaczy, jak Berdiajew, Solowjow, Jaspas, czy Gabriel Marcel.

Nawiązując do badań prof. H. Paszkiewicz nad „Początkiem kusi” prelegent wskazał na fałszywe zawarte w poglądzie o stowiańskim pochodzeniu narodu rosyjskiego. Omówił wpływy Bizancjum oraz ugrofińskich i mongolskich pierwiastków etnicznych, które prowadziły do zatarcia konturu osobowości ludzkiej i ustroju opartego na regulowaniu życia z góry przez państwo. Przedstawił liczne przykłady życia moralno-religijnego Rosji w ciągu historii od Iwana III na przełomie XV i XVI w. i podkreślił elementy antychrześcijańskie, które uwidoczniły się w sto lat później w czasach tzw. „Raskola” (Rozłamu). Prowadziły one do masowych wypadków samozniszczeń dziesiątków tysięcy chłopów spalonych na stosach. Mówca zatrzymał się dłużej na roli rewolucyjnej inteligencji nihilistycznej w Rosji z Bilińskiego, Czerneszewskim, Pisariewem, Dobroliubowem i Michajłowem na czele w pierwszej połowie XIX w. W ich ideologicznej jednostce jest poświęcona na rzecz zbiorowości, głoszący jest nihilizm wobec kultury itp. Były to etapy wiodące do przyjęcia bolszewizmu. Elementy apokaliptyczne znalazły pełny wyraz w twórczości Dostojewskiego. M. in. w swej postaci Wielkiego Inkwizytora wykazywał on, że zatamowanie wolności jednostki i niewiarę w wartości ludzkie wiodło do odczłowieczenia. Tymczasem ideologia odczłowieczenia jest identyczna z zaparturzeniami współczesnej doktryny sowieckiej na rolę jednostki w państwie.

W dwa dni później sekcja badania Kultury Instytutu urządziła w sali Klubu Białego Orła powtórzenie odczytu pt. Uwagi na temat odbudowy Warszawy” wygłoszonego przez inż. arch. T. Andrzejakę po raz pierwszy w listopadzie ub. r. w YMCA na otwarciu prac utworzonego przez Stowarzyszenie Polskich Architektów Zagranicą „Studium Zagadnień Architektury w Kraju”. Słuchacze z zainteresowaniem wysłuchali wywodów, które referowaliśmy w swoim czasie („O. B.” nr 47/542 z 22. 11. 1952 r.).

Dalszym przejawem działalności Instytutu Badań Zagadnień Krajowych jest ukazanie się 3. kwartalnego komunikatu Komisji Źródeł i Materiałów, datowanego za listopad ub. r. Zawiera on ciekawe wiadomości bibliotekarskie o nabytkach w zbiorach Instytutu i tzw. Biblioteki Uniwersyteckiej (PRC) za czas od 1 stycznia do 31 marca ub. r., opracowania bibliograficzne z prawa karnego (1946-1952. VII.) dr J. Prachtel-Morawickiego, przegląd treści „Myśli Filozoficznej” (3 tomy) opr. przez dr S. Mekarskiego, przegląd treści kwartalnika „Osteuropa” (3 zeszyty o zagadnieniach krajowych) opr. przez dr K. Okulicza i przegląd treści wyd. „Free Poland” dotyczącego zagadnień krajowych. Jest też ciekawa notatka bibliograficzna o przygotowanej przez K. M. Dżiewanowskiego pracy o historii partii komunistycznej, PPR i P. Zj. PR. i recenzja z Ram Życia w Polsce t. I (wyd. „Kultur”) art. J. M. Bilińskiego „Spółdzielczość przez S. W. Wośtomskiego. Reszta zeszytu wypełnia „Wstępna analiza źródeł statystycznych o Polsce 1950-53 w bibliotekach londyńskich” Z. Rzaczkiewicza, sprawozdania z prac i wykaz referatów i odczytów oraz opracowań i publikacji.

W Polskim Ośrodku Badań odbył się 20 bm. odczyt urządzony przez Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w ramach prac prowadzonych wspólnie z Instytutem Badań Zagadnień Krajowych.

Prof. dr T. Grodyński mówił nt. „System budżetowy w dzisiejszej Polsce”. Ze zwyciężczych zestawień prelegent wysnuł interesujące wnioski nie tylko nasświetlające sytuację w Kraju, ale i wykazujące różne chwytły przy ukrywaniu pozycji w tak arcyważnych sprawach, jak zbrojenia, wywóz do Rosji itp.

Dr Marek Wajsblum podzielił się ze słuchaczami na zjeździe Polskiego Tow. Historycznego z 27 bm. w Instytucie im. gen. Sikorskiego z wynikami swych badań nt. „Generał Izidor Borowski (1803-1838) i oddziały polskie w Persji”. Chodzi o trochę tajemniczą postać naturalnego syna ks. Radziwiła żydowskiego pochodzenia o wybitnych zdolnościach i awanturniczym usposobieniu, który po udziale w walkach wywoleńczych w Południowej Ameryce z czasów Bolívera i pobycie w Londynie i Aleksandrii, osiadł w Persji, gdzie rozbudował jej siły wojskowe, obejmując m. in. tzw. Brygadę Behudyrską, w której służył prawdopodobnie ok. 300 Polaków.

Były to czasy krzyżowania się wpływów angielskich i rosyjskich. Korezpondował m. in. z Niemcewiczem i spotykał się z Al. Chodźką i Guttem pracującymi w ambasadzie rosyjskiej. Prelegent zbijał zarzuty angielskie o prorosyjskim nastawieniu Borowskiego, który nigdy nie wyrzekł się walki o wyzwolenie broniąc interesów Persji. Zginął podczas jednej z prowadzonych przez siebie kampanii wojskowych od zdradzieckiej kuli podczas bohaterskiego szturmowania w którym brał osobiste udział.

Pomimo pominięcia przez prelegenta bogatego materiału anegdotalnego odczyt jego obfitował w barwne momenty i obejmował rozległe źródła informacji do działalności Polaków na Srodkowym Wschodzie, której pięknym pomnikiem dotyczącym prawie tej samej epoki jest dwutomowe dzieło A. J. Benisa pt. „Polska misja wojskowa w Egipcie” wydane po francusku.

Związki polskie z egzotycznymi krajami nie skończyły się bynajmniej i na półn. szych emigracjach i pobycie wojsk polskich podczas 2 wojny światowej na Srodkowym Wschodzie. Nawiązuje się wciąż nowe kontakty z coraz to innymi krajami egzotycznymi. Ostatnio bawił w Londynie kierownik resortu sprawiedliwości w niezależnej Libii p. S. Weinberg rodem z Warszawy, były redaktor „Kurieru Polskiego” w Bagdadzie i członek polskiego biura prasowego w Bejrucie. Obecnie dowiadujemy się, że inny Polak, znany specjalista w dziedzinie radiofonii, inż. Władysław Nowik, współpracownik BBC oraz His Master Voice i Columbia, na której gruncie współdziałał z Witoldem Małcużyńskim przy nagraniu płyt, został zaproszony przez władze Nierii do założenia tam sieci urzędów radiofonicznych, i wyjeżdża tam w najbliższych dniach na 6 tygodni.

Tymczasem w czasie swego kilkutygodniowego pobytu w Anglii Witold Małcużyński poza występem na raucie w „Ognisku”, o którym pisaliśmy, koncertował na prowincji m. in. w Bristolu i Manchesterze. Dnia 29 bm. zaś grał na koncercie w Royal Festival Hall z towarzyszeniem Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Fritza Riegera 1 koncert fortepianowy D-mol Brahmsa.

Wiifred van Vyck, impresario, który urządził ostatnie koncerty Małcużyńskiego w Londynie i na prowincji, przygotowuje obecnie w mieszczącym 4500 miejsc Royal Festival Hall recital Wacława Niemczyka, najwybitniejszego polskiego wirtuoza skrzypcowego, żyjącego na emigracji. Niemczyk wielokrotnie koncertował w popularnej sali Wigmore Hall a w zeszłym roku grał z orkiestrą w Festiwal Hall 1 koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego, który znalazł wielkie uznanie w kołach muzycznych i na łamach prasy. Do szczegółów tego koncertu pwrócimy.

Ze względu na bogactwo wydarzeń bieżących zmuszeni jesteśmy odczytać do przyszłej kroniki sprawozdanie z bardzo interesującego odczytu Ferdynanda Goetla o pisarzach polskich przed wojną i podczas okupacji. Aby zamknąć ten przegląd nawiązaniem do akcentu zblizzonego do tego, o którym była mowa na początku, winniśmy wspomnieć jeszcze, że urządzony 30 bm. koncert kołed w Westminster Cathedral Hall w nieco zmienionym układzie powtórzony był 1 stycznia br. z udziałem pp. J. Wtrzęckiej (spran), K. Zajęca (baryton) i J. Kropiwnickiego (fortepian) oraz Chóru im. Szopena. Zorganizowało go Koło Osmiana Zw. Ziem Płn. Wschodnich dla przyjęcia z pomocą wydawnictwu Społeczności Akademickiej USB nt. „Dzieje Ziemi Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Na opłaceniu druku brak jeszcze 120 subskrypcji po £ 1; od szybkiego zebrania tej sumy zależy pojawienie się tej naukowej książki w połowie kwietnia. Jednym z najeńszczyźniejszych inicjatorów i realizatorów tego przedsięwzięcia jest właśnie prof. dr W. Wielhorski, autor prelekcji, o której była mowa na początku. (n)

LUDWIK RUBEL

Z podróży do Niemiec (4)

MILITARYZM NIEMIECKI NA CZERWONO

CZY NIEMCY w Republice Federalnej chcą odbudowy niemieckich sił zbrojnych? Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt prosta, gdyż zagadnienie jest bardzo skomplikowane. Niewątpliwie w psychice niemieckiej istnieje zamysłowanie do wojska, tęsknota do munduru i do organizacji siły opartej o ustaloną hierarchię i rozkazodawstwo. Ktoś powiedział słusznie, że mundur wojskowy jest niejako naturalnym strojem Niemca. Mimo wszystko w chwili obecnej nie ma w Niemczech Zachodnich entuzjazmu dla stworzenia awanastu awizji przewożonych jako kontyngent niemiecki w Armii Europejskiej. Może właśnie dlatego Niemcy nie „palą się” do stworzenia tych dywizji ponieważ mają one stanowić część międzynarodowej siły zbrojnej. W Republice Federalnej, w jej parlamencie i prasie pisze się wprawdzie i mówi bardzo wiele o „europejskości”, federacji europejskiej itd., ale w gruncie rzeczy przeciętny Niemiec pozostał nacjonalistą w starym tego słowa znaczeniu. Stosunek swój do Armii Europejskiej kształtuje szary obywatel niemiecki na podłożu uczuciowym i rozumowym. Rozumowo jest on za udziałem Niemców w Armii Europejskiej, bo będzie on stanowił krok naprzód na drodze do „pełnego równouprawnienia Niemiec” i da rządowi niemieckiemu w ręce poważny instrument siły. Uczuciowo jednak nie

uważa on kontyngentu niemieckiego w Armii Międzynarodowej za prawdziwe wojsko niemieckie.

W czasie debaty w Bonn nad ratyfikacją umów z Zachodem na galerii parlamentu w Bonn zjawili się mnóstwo młodych ludzi. Rozmawiałem z nimi i zorientowałem się, że przyszli posłuchać dyskusji przede wszystkim pod kątem widzenia sprawy niemieckich sił zbrojnych. Nastroj wśród tych młodych Niemców nie był zbyt entuzjastyczny, ale ich argumenty świadczyły raczej o wątpliwościach, nierzadko ogólnie niemieckich, czy warto brać na siebie ciężary związane z wystawieniem armii skoro to będzie armia tylko częściowo podległa niemieckim władzom wojskowym i państwowym.

Inne jeszcze czynniki odgrywają rolę w ostrożności, z jaką Niemcy zachodni traktują sprawę swego kontyngentu wojskowego. Boją się, że udział ich w Armii Europejskiej może zwiększyć ryzyko wojny, która rozpocznie się na terytorium niemieckim i może przyspieszyć odbudowę sił zbrojnych w strefie sowieckiej Niemiec. Przeciętny obywatel Republiki Federalnej dostaje gęsiej skórki na myśl o tym, że w razie rozpadnięcia się burzy światowej komunistyczna armia niemiecka ruszy jako straż przednia bolszewickiej inwazji i że przekroczy pierwszą granicę przedzielającą dziś Republikę Federalną od strefy sowieckiej.

WŁASNIE w przededniu grudniowych narad w parlamencie w Bonn nad ratyfikacją umów z Zachodem rząd brytyjski wystąpił (w dniu 2 grudnia 1952 r.) z komunikatem prasowym stwierdzającym szybka rozbudowę komunistycznej armii niemieckiej. Przypominamy kilka szczegółów tego oświadczenia. Stwierdzono na wstępie, że już ponad 100 tysięcy Niemców w strefie sowieckiej znajduje się w szeregach wojskowych, przyczem 35-40 tysięcy rozpoczęło służbę w ostatnim półroczu. Nowe stadium organizacji wojska wschodnio-niemieckiego rozpoczęło się przez sformowanie pierwszego korpusu tych wojsk. Składa się on z trzech dywizji, a jego kwatery główna znajduje się w Pasewak. W kilka tygodni po tym komunikacie brytyjscy korespondenci prasowi w Niemczech stwierdzili, że władze sowieckie zażądały od rządu wschodnio-niemieckiego sformowania w ciągu roku 1953 dwóch dalszych korpusów, z których każdy, licząc około 50 tysięcy ludzi. Stworzony już poprzednio pierwszy korpus, nazwany został „Grupą Północ” podczas, gdy nowe korpusy nazywać się będą „Grupą Centralną” z kwatery głównej w Koestditz koło Dessau i „Grupą Południową”. Komunikat brytyjski z 2 grudnia podawał, następnie szczegóły dotyczące przygotowania do odbudowy niemieckich sił lotniczych i morskich, naświetlał rolę, jaką w organizujących się komunistycznych siłach zbrojnych Niemiec Wschodnich odgrywa t.zw. policja lotnicza, morska, graniczna itd. Poza tym komunikat podawał interesujące szczegóły dotyczące uzbrojenia tworzącego się wojska.

Urządowe opracowanie zachodnio-niemieckie zaczyna się od następujących uwag:

U podstaw rozbudowy skoszarowanych jednostek wojskowych t.zw. Policji Ludowej (Volkspolizei) tkwił od początku plan stworzenia Armii Narodowej po przez sformowanie oddziałów kadrowych. Ten proces tworzenia Armii Narodowej przybrał już konkretną formę w ciągu ostatnich tygodni; stworzono bowiem „Grupę Północ” ze sztabem w Pasewak; stworzenie dwóch dalszych Grup (Korpusów) jest w toku, a prace posuwają się naprzód w tempie gorączkowym. Gdy te trzy grupy zostaną stworzone, proces przemiany oddziałów wschodnio-niemieckich na Armię Narodową zostanie zakończony. Natomiast policja morska — głośno biuletyn — jest jeszcze ciągle formacją kadrową, a jej przemiana na marynarkę wojenną zależy od stworzenia odpowiednich warunków technicznych, co prawdopodobnie nastąpi z początkiem roku 1953. Jeśli idzie o tak zw. Policję Powietrzną to nie jest jeszcze ukończony okres formowania jednostek kadrowych.

Struktura skoszarowanych jednostek wojska lotowego przedstawia się następująco. Jednostka podstawowa „VPD” (Volkspolizei Diensstelle), która początkowo zorganizowana była jako pułk, została w styczniu 1952 r. przeorganizowana w dywizję. Liczy ona teoretycznie 8.000 ludzi i składa się ze sztabu dywizji, trzech pułków piechoty, jednego pułku artylerii, czterech kompanii specjalnych, jednego szkolnego oddziału pancernego.

W połowie roku 1952 istniało 24 „VPD” przy czym faktyczne stany wynosiły przeciętnie po 2.500 ludzi. Łącznie ze szkołami i jednostkami specjalnymi dawało to około 60.000 ludzi.

Gdy na drugim kongresie partyjnym Socjalistycznej Partii Jedności (oficjalna nazwa Komunistycznej Partii niemieckiej w strefie sowieckiej) zażądano w dn. 12 lipca 1952 stworzenie Armii Narodowej, rozpoczęła się przemiana skoszarowanych jednostek Policji Ludowej na taką armię. Trzeba w szczególności podkreślić: a) zwiększenie akcji propagandowo-werbunkowej, b) wzmocnienie istniejących już oddziałów „VPD”, c) dostarczenie tym oddziałom sowieckiego sprzętu wojskowego, d) rozbudowę i zwiększenie ilości kwater wojskowych, e) stworzenie korpusów.

Oczekiwane na dzień 7 października 1952 r. uroczyste proklamowanie Armii Narodowej nie nastąpiło, ale w dniu tym podano jednostkom Policji Ludowej do wiadomości, że „stają się one częścią Armii Narodowej”. Równocześnie wprowadzono nowe mundu-

ry, które pod względem kroju i materiału przypominają mundury Armii Czerwonej. Wprowadzono też nowe stopnie wojskowe, oparte na stopniach dawnego wojska niemieckiego, ale dostosowane do organizacji Armii Czerwonej.

W SIERPNIU 1952 stworzono w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Urząd dla Spraw Armii Narodowej pod nazwą „Staatssekretariat Nationale Streitkräfte”. Ogłoszono przy tym urzędowo, że główną rolę w utworzeniu tego urzędu odegrał generał w stanie spoczynku, a zarazem pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych Vincent Müller. Wymieniono też nazwiska generalnych inspektorów Hoffmanna, (wojsko lądowe), Verner (marynarka), Kessler (lotnictwo) i Dollinga (wychowanie polityczne). Wszyscy oni otrzymali stopień służbowy zastępców ministra spraw wewnętrznych.

Informacje rządu w Bonn podają następnie dokładne szczegóły organizacyjne trzech korpusów o których już wspominaliśmy, przy czym podkreślają rolę sowieckich oficerów przydzielonych do tych korpusów. Każda kompania, względnie każda bateria artylerii, otrzymuje jednego sowieckiego oficera „łącznikowego”. We wrześniu 1952 do jednej z dywizji 1. Korpusu przybyło 350 oficerów sowieckich, którzy zostali rozmieszczeni w poszczególnych oddziałach.

W maju i w czerwcu 1952 nastąpiło wyposażenie oddziałów w ciężką broń sowiecką. Każda dywizja posiada 12 dział szturmowych, 6 czołgów T34, 20 dział pancernych, 15 dział polowych, 12 granatników, 5 haubic i 4 działa przeciwlotnicze.

Jak już z powyższego widać bolszewicy nie próżnują i w dość szybkim tempie tworzą w Niemczech Czerwonej Armię na wschód od Łaby. Nie jest to oczywiście jakaś wielka siła wojskowa ale w każdym razie tworzenie jej dowodzi, że sowieckie deklaracje, iż miążąca pokój Rosja stanowi jedyną gwarancję przed odzysaniem niemieckiego militarysty w wszelkiej postaci — jest jeszcze jednym kłamstwem propagandowym Kremla.

NIEZAKOŃCZONY jeszcze cykl artykułów p. R. P. na temat „Orla Białego” o książce Józefa Becka „Ostatni kaport” spouka się zapewne nie tylko z namiętnym uznaniem i szczerą aprobatą dla bezstronności i uczciwego ujęcia tego okresu naszej polityki zagranicznej, ale musi wywołać wiele miłych wspomnień, uzupełnień i uwag, przypomnieć nastroje tych chwil, anegdoty i szereg powie-

A były to czasy — trudno je w ogóle porównać do smutnej rzeczywistości dzisiejszej, sowieckiej w Kraju, i nie mogącę zdobyć się na jednolitość emigracji — narastającego stale znaczenia Polski, na zewnątrz i wewnątrz.

Wbrew temu, co zarówno wroga propaganda sowiecka obecnie, a akcja ukrytych wtyczek i fellow travellersów przed i w czasie wojny oraz — nie wiadomo cui bono — rodzima polska powroźniowa — usiłowała i często usiłuje nadal narzucać i wprowadzać.

Wyjazd Józefa Piłsudskiego do Genewy w grudniu 1927 roku na posiedzenie Rady Ligi Narodów — o czym wspominał p. R. P. w jednym ze swych interesujących artykułów — był podówczas największą sensacją sezonu politycznego Warszawy. Pierwsza wiadomość o zamierzonym wyjeździe zelektryzowała prasę europejską i amerykańską i weszła na naczelną stronę w wielkich dziennikach politycznych. W klubie prasy zagranicznej, siedzącym w gmachu Sejmu z właścicielami „Głosu” i „Kurjera” — Klubem Sprawozdawców parlamentarnych i politycznych, zaszło jak w nlu — Wesołko stolicę była ciekawa „na dzień, a nie na tydzień” — o wyjeździe, o wielkiej opinii prasowej i politycznej, o wszystkich następnych etapach nowego szeregu i powieści.

Amerykański dziennikarz potraktował wiadomość o wyjeździe marszałka na swój sposób. Obok naświetlenia tego wydarzenia, obok oficjalnych i innych wypowiedzi w tej sprawie kablano do New Yorku szczegóły dotyczące wyjazdu, jak i ubioru cywilnego marszałka. Gdzie, u kogo i ile garniturów cywilnych zamówiono. Znany mistrz krawiecki z rogu ulicy Senatorskiej i Focha, Czesław Zaremba, stał się nagle natchnieniem i naliczonym źródłem informacyjnym prasy zagranicznej, udzielając szczegółowego wywia-

„PROCES”

PRASA komunistyczna w Kraju przyniosła obszerne, odpowiednio spreparowane wyciągi z spreparowanego również, ohydne procesu księży i osób cywilnych, który odbywał się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie. Proces zakończył się trzema wyrokami śmierci i skazaniem innych oskarżonych na długoletnie więzienie. Wydanie wszakże tych zbrodniczych „wyroków” nie było właściwym celem procesu. Celem istotnym było ugodzenie w krakowską Kurię Metropolitalną, a przez nią w episkopat polski. Proces stanowił jeszcze jeden etap na drodze ku rozerwanu łączności Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską i podporządkowaniu go władzy Bieruta i Rokossowskiego. Dlatego w toku procesu nie zawahano się targnąć czcigodnej pamięci kardynała Sapięhy, z którego duchem namiestnicy Moskwy usiłowali walczyć jak najbardziej nikczemnymi metodami. Dlatego przez cały czas procesu obciążano odpowiedzialnością za rzekome „winy” nie tylko zmarłego kardynała, ale i jego następców i pomocników ks. arcybiskupa Baziaka i biskupa Rosponda, dziś już pozbawionych wolności.

Już sam akt oskarżenia rozpoczął się w sposób charakterystyczny i nieoczekiwany: powołaniem się na działalność Rady Politycznej. Prokurator poświęcił jej obszerny wywód, wymienił ugrupowania które do niej należały, zaznaczył, że na jej czele stoi „zdrajca klasy robotniczej Tomasz Guciszewski”, poczem dodał:

„Rada Polityczna” posiada szereg placówek, podporządkowanych t.zw. „Wydziałowi Krajowemu”. Na czele „Wydziału Krajowego” stoją Edward Sojka (SN), Franciszek Białas (WRN) i Jan Zenczykowski (NiD). Siedziba faktyczna placówki podporządkowanej „Wydziałowi Krajowemu” jest Berg-Kreis Stambach pod Monachium.

Działalność placówki polega na prowadzeniu wywiadu w Polsce Ludowej w oparciu o tzw. Punkty informacyjne.

Następował szczegółowy opis rzekomej działalności „szpiegowskiej” Ra-



Marszałek Piłsudski i plk.

Każdy kto przeczyta nawet owe spreparowane sprawozdania z procesu, zamieszczone w prasie reżymowej łatwo oostreże, że napaści na kardynała Sapięhy i na biskupów krakowskich sztucznie docepiono do sprawy będącej przedmiotem procesu. Reżym czekał zdaje się tylko na pretekst, by dokonać tego ataku i ugodzić w Kurię Metropolitalną, której autorytet w Kraju dzięki działalności i postawie kardynała Sapięhy był szczególnie wielki. Pretekstu dostarczyła, jak zwykle, prowokacja, inaczej bowiem nie można nazwać dowodów i argumentacji, przytoczonych w toku procesu przez prokuratora i spreparowanych świadków, sprowadzonych prze-

STEFAN BENEDYKT

du zarówno co do zamówionych garniturów i paszeczka jak i intymnych szczegółów dokonywane, przystawki. „Jedna przystawka musi wystarczyć, a frak mi nie potrzeba”, — miał powiedzieć marszałek.

Na peronie głównego dworca, skąd nastąpił wyjazd do Genewy zebrało się stosunkowo niewiele osób, kilku dziennikarzy i jeszcze mniej foto i kino — reporterów. Zupelnie nie po amerykańsku. Paru ambasadorów i ministrów pełnomocnych, krótki cerule w salonie recepcyjnym i przed wagonem i kilka zaszypanych i podchwyconych powieźdzonek, powtarzanych następnie przez kilka dni przez świat polityczny i dyplomatyczny. I tak gdy ambasador Francji Laroche zapytał, czy też wyraził zdziwienie, dlaczego nie towarzyszy mu stary adiutant Wieniawa-Długoszewski, a jedynie szef gabinetu wojskowego plk. Beck — marszałek odpowiedział dowcipem: — „Muszę się odzwyczaić od francuskiej gubernantki — mnie teraz „niemiecka Fräulein” potrafię bicepsa”. Gdy dłużej nosił austriacki w Warszawie, Herr Post, wraził żal, że marszałek obrał drogę przez Wrocław, a nie przez Wiedeń.

ANEGDOTY O W GEN

został natychmiast pocieszony słowami — „Przyjemność zachowałem sobie na drogę powrotną. Wracając z Genewy zatrzymam się w waszym pięknym Wiedniu i cieszyć się już dziś na „Kaffee mit Kipferl” — waszą najlepszą na świecie kawę z rogalikami.

„Cyrulik Warszawski” — świetny satyryczny tygodnik naszego dwudziestolecia, redagowany przez Jana Lechonia — dał dwie karykatury robione przez Czermańskiego i bodaj Dąszewskiego. Na stronie tytułowej minimalnie fotograficznie wierny portret marszałka w stroju cywilnym i podpis „Cy-WILNIE i Szy-KOWNIE”. — Jeszcze lepsza była karykatura Czermańskiego przedstawiająca na tle Berlina marszałka, jako starszą damkę chyttrze uśmiechniętą, zawołowaną w stroju ubiegowiecznym i przytoczoną z Mickiewicza: „A gdy zaryła ma Litwę uderzyć, zjawia się naci morowa dziewica”.

ROZPRAWA w Genewie przed Radą Ligi o wczesnym przemianach Litwy Waldemarasem, którego traktował jako agenturę sowiecką, nie była zbyt duża i trudna dla Józefa Piłsudskiego. — Skargi i zawiłe wywody jego przerwał stanowczym zapytaniem po francusku „Wojna czy pokój, panie Waldemaras” i nie pozwolił na dalsze wywody. Cicha odpowiedź Waldemarasa: „Pokój, Panie Marszałku” — zakończyło właściwie sprawę i posiedzenie. Na usilne prośby Arystydesa Branda, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji, marszałek pożegnał się jednak ze swym nie równym przeciwnikiem: — „Adieu, Monsieur Waldemaras”, wyciągnął doń rękę czy dwa palce, które śmieszny, robiąc wrażenie wystraszonego belfra, na „leża uczesany” prof. Waldemaras skwapliwie z głębokim ukłonem uściśkał.

Austin Chamberlain — dwuletni klerownik Foreign Office Wielkiej Brytanii zwrócił się w kularach Li-

gi do marszałka z prośbą, że chce koniecznie przedstawić swojej żonie. — „Ach, zupełnie inaczej wyobrażała sobie Pana — oświadczyła Lady Chamberlain — w mundurze marszałkowskim, a nie w cywili. Tyle przecież słyszałem o Panu”.

„Mam mundur ze sobą w moim wagonie — śmiał się marszałek — i gdy bym sprawy Litwy nie załatwił tu pokojowo, wróciłbym już w mundurze jako minister wojny do Warszawy. Należało załatwić sprawę pokojowo więc jedynie w Warszawie, o ile zechce Pani z mężem Polskę odwiedzić — witam Panią jako żołnierza w mundurze”.

Dopiero Anthony Eden — już tylko szefem Foreign Office’a, który odwiedził Warszawę, wczesną wiosną roku 1935, gdy już w obliczu narastającego coraz wyraźniej niebezpieczeństwa i nowego wielkiego zatargu między brytyjskim meżowiem stanu, Austina — Neville Chamberlain i

ZAABONUJ „ORŁA BIAŁEGO”

PREMIE KSIĄŻKOWE DLA STAŁYCH ABONENTÓW

Styczeń 1953	A. Choloniewski DUCH DZIEJÓW POLSKI
Luty	Skrzydła „OPOWIADANIA LOTNICZE”
Marzec	Sieroszewski „BENIOWSKI”
Kwiecień	Koestler „KRUCJATA BEZ KRZYŻA”

Cena każdej Premii w W. Brytanii 1/6. W innych krajach wg. ustalonej taryfy.

RAKOWSKI

dy Politycznej, znany już z poprzednich sprawozdań o „rewelacjach” Wandy Weber i Jana Homy, którzy po pobyciu na Zachodzie przed paru miesiącami znaleźli się w Kraju.

„Tak oto — dowodził akt oskarżenia — ekspozytura „Rady Politycznej” — monachijski ośrodek szpiegowski, była organizatorem, mocodawcą, odbiorcą materiałów szpiegowskich, dostarczonych za judaszowe srebrniki przez stojącą przed sądem Polski Ludowej szajkę szpiegowską.”

Z dalszego przebiegu procesu ma wynikać, że oskarżeni byli w ten czy w inny sposób powiązani z ową rzekomą działalnością Rady Politycznej, a w szczególności ze Stronnictwem Narodowym, czy też z rzekomą podziemną akcją „Narodowej Organizacji Wojskowej”, przy czym nawet z tego co prokurator wygłosił, nie wynikało, że

ta „organizacja” naprawdę dziś istnieje. Natomiast usiłował on sugerować, że działała ona poprzez niektóre przynajmniej ośrodki katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i przez... Koła Różańcowe.

I tak główny oskarżony ks. Józef Lelito był według prokuratora „opiekunem” katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej a w okresie okupacji (a więc w czasach ostatnich) „współorganizatorem faszystowskiej bandy Narodowej Organizacji Wojskowej”. Do pracy szpiegowskiej, wywoził akt oskarżenia, zwerbował go pracujący już w amerykańskim ośrodku szpiegowskim Jan Szponder, który zwerbował również oskarżonych Chachlicę, Kowalik i szereg innych osób.

Kowalik w czasie przewodu sądowego „zeznał” że w roku 1940 „wstąpił do faszystowskiej organizacji N.O.W.” i tam poznał ks. Lelito i Jana Szpondera, który następnie „jako aktywny członek t.zw. Stronnictwa Narodowego został członkiem Rady Politycznej” (przypatrzmy wciąż sprawozdanie „Trybuna Ludu”). Szponder według zeznań Kowalika miał mu przekazywać z zagranicy instrukcje i polecenia m.in. werbowania ludzi i przesyłania „meldunków” do „ośrodka monachijskiego”. Jedną z tych instrukcji poświęcona była działalności Rady Politycznej. Prokurator przy tej sposobności odczytał wyjątki z tego rzekomego „dokumentu” wymieniając nazwiska Aleksandra Demideckiego, Białasa, Z. Zaremby i Korbońskiego jako rzekomo związanych z „ośrodkiem szpiegowskim w Berg koło Monachium”. Do tego zespołu dołączył prokurator prowokacyjnie nazwisko generała Sosnkowskiego, a skończył tę część swego wywodu twierdzeniem, że „na czale tej całej szpiegowskiej spółki występuje bardzo znana osoba Edwarda Solki”.

Prokurator powołał się na jakies rzekome pismo Sojki z dnia 15 lipca

1951 zawierające „instrukcje” dla Kowalika. Niewiarogodna treść tych dziecinnie naiwnych, budurnych „instrukcji”, nie pozwała mieć wątpliwości, że mamy do czynienia z wyraźną prowokacją. Kowalik w toku dalszych zeznań dodał nazwiska osób, które zwerbował do „roboty szpiegowskiej”. Wyimieni Piotr Kamieniarz (lat 60) i Wsolek byli również szlonymi Stronnictwa Narodowego. Kowalik jak wiadomo, został skazany na śmierć.

Ten sam charakter miały zeznania przypisywane głównemu oskarżonemu ks. Leucio, wikariuszowi parafii Rakowa. I tu co krok natrafiamy na ślady prowokacji. I tak na przykład nie guzie indziej tylko w brewiarzu ks. Leity znalazłono rzekomo na osobnej kartce adres „zagranicznego kontaktu szpiegowskiego”. Gdy ks. Leito znalazł w jednym z listów otrzymanych z zagranicy otwarcie skreśloną uwagę, że „dobrze jest chore gardło przepłukać s... nadmanganianem potasu” wiedział, że należy „przepłukać” list dla wywołania „tajnopisu”. Oczywiście nikt nie uwierzy, by podobne łatwe do odczytania „instrukcje” mógł ktokolwiek wysłać pocztą z Zachodu do Polski. W myśl takich instrukcji otrzymywanych rzekomo z „ekspozytury monachijskiej t. zw. Rady Politycznej” ks. Lelito wraz ze swoim wikarym ks. Szymonkiem (skazanym na dożywotnie więzienie) zorganizował „skrzynkę przedmiotową” dla przekazywania raportów szpiegowskich. „Skrzynkę” taką ustalił koło kościoła św. Krzyża na Obidowej gdzie „wykopał ciupagą (!) dołek na słoik, który następnie skrzętnie zamaskował”. Naiwny charakter tego opisu rzuci się w oczy. A jednak na tego rodzaju „dowodach”, przypominających zabawy chłopców w Indian, zbudowano całe oskarżenie w procesie, który dla ks. Lelito zakończył się wyrokiem śmierci.

Oskarżony Edward Chachlicca, jak pisze „Trybuna Ludu” o „bikimarskim wygładzie, student Uniwersytetu Jagiellońskiego” również rzekomo zeznał, że był w kontakcie z ośrodkiem monachijskim. Uważa się za wychowanka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, w czasie wojny był członkiem „bandy N.O.W.”. Otrzymał

ktoryś chciałbym z Panem pomówić”. — Tymi gładkimi słowami rozpoczął Piłsudski przy czarnej kawie rozmowę ze Stresemannem, na przyjęciu wydanym przez Radę Legi. Wszyscy byli pewni, że marszałek, wiedząc o zamierzonym ataku wobec tyłu świadków, uprzedzić chce Stresemanna i idzie „na przeciw”, „na spotkanie”, że wysunie swoją, polską koncepcję tej sprawy. Gdy Stresemann z całą galanterią dyplomatycznego kunsztu zapewnił marszałka o chęci wysłuchania tych ważnych spraw i porozmawiania o nich. Piłsudski zapytał go „Czy zna Pan generała X i pułkownika Y i jak im się powodzi?” Stresemann znał obu i zaczął o nich opowiadać. — „Proszę ich pięknie pozdrowić i przekazać im ode mnie wyrazy szczerzej sympatii” — odpowiedział marszałek.

„To są naprawdę gentlemani, to stara szkoła pruska Fryderyka” — usłyszał nieco zdziwiony Stresemann. — „Czy Pan wie, że generał X, który w latach 1917-18 dowodził okręgiem i twierdzą Magdeburg podał się do dymisji z tego powodu. Jego wrodzone poczucie prawa nie pozwoliło mu na więzienie w twierdzy jemu podległej oficera ponad określony prawem termin, bez wytoczenia mu sprawy sądowej. Sam mi to powiedział — uwięzionemu — i wyrażał ubolewanie z tego powodu”.

Jeszcze szereg szczegółów o tych czasach, jeszcze parę komplementów pod adresem poczucia honoru oraz „esprit du corps” armii pruskiej i nagle padło zdradliwe pytanie pod adresem Stresemanna: „Właściwie dlaczego nie rozstrzelaliście mnie wtedy w Magdeburgu — Polska była bezsilna, rodną wasza okupacja, a teraz nie mielibyście tyle kłopotów w mną?”

Niby pół żartem zadane pytanie, było wobec Francuzów i Anglików, namiatających wojnę i wczesny niemiecki na zachodzie i wschodzie — bardzo niewygodne i niemilo dla Stresemanna. Wyświadczył usprawiedliwienie, tłumaczył się. Był raczej mocno zażenowany.

O sprawie „korytarza” już nie śmiał nawet wspomnieć. Złożyliw Aristede Prand, choć popierający zawsze i stale swego kolegi niemieckiego wczepia się dyplomatycznie z obiecanej pomocy, dodając, że rozmowa toczy się w tak miły i gładki sposób iż jego pomoc nie wydaje się już potrzebna.

on od Szpondera list zapowiadający paczkę. List zwracał uwagę na „puszkę z kompotem, zawierającą dużo witamin”. Po otwarciu puszki okazało się że zawierała ona broszurę p.t. „Zjazd Stronnictwa Narodowego w Londynie z r. 1948” oraz własnoręczny list Szpondera. List wypełniały „instrukcje”, polecenie postępowania się atramentem sympatycznym oraz rzekome nakazy wyszukiwania dwóch osób wśród kolegów, przebywających w wojsku. Inny rzekomy list przytoczony przez prokuratora miał wzywać do zbierania „wiadomości wojskowych i gospodarczych”. Chachlicca został skazany na śmierć.

Ks. Pochopię, notariusz Kurii Metropolitalnej w Krakowie, zeznał, że utrzymywał kontakt z ks. Leito, który miał go zapoznać z podziemną działalnością Stronnictwa Narodowego. Ks. Leito poinformował go miał, że „Stronnictwo Narodowe istnieje dalej zagranicą, że tam działa i że przedstawicielem tego stronnictwa jest Bielecki”.

„Z wypowiedzi księdza Lelito — zeznał ks. Pochopię — pamiętam, że SN dąży do objęcia steru rządów w kraju oczywiście w wypadku konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z państwami demokracji ludowej, oraz że SN ma swoich członków na terenie kraju działających w konspiracji. Dowiedziałem się też, że ksiądz Lelito należał do tych działaczy konspiracyjnych. Dalej wspominał mi, że utrzymuje kontakt z zagranicą — z jakimś członkiem Stronnictwa Narodowego”.

Zeznania te potwierdził oskarżony ks. Leito mówiąc, że informował ks. Pochopię o „treści odezwę wydanej przez Stronnictwo Narodowe oraz o działalności Rady Politycznej”. Ks. Pochopię skazany został na osiem lat więzienia.

Stefania Rospond, wychowanka „Zwaga Różańca Dziewcząt” otrzymywała rzekomo listy i paczki od swego brata ukrywającego się pod pseudonimem Władysław Bury w Anglii. Listy te miały wskazywać na zawartość paczek oraz podkreślać znaczenie pewnych puszek. „Puszkę (z napisem — „zupa”) miałam oddać przyjacielowi z góry, czyli księdzu Fudalemu”. Po otwarciu tej puszki okazało się rzekomo, że w niej znajdują się gazety, „instrukcje szpiegowskie” oraz ampuki z atramentem sympatycznym”. Oskarżona Rospond otrzymała sześć lat więzienia.

Świadkowie Karol Osak, student polonistyki z Krakowa, Piotr Kamieniarz, Marian Wsolek b. żołnierz Legi, Cudzoziemskiej, Irena Chaber, technik transportowo - spedycyjny z Gliwic, Mieczysław Steczko, farmaceuta z Grudziądza, Józef Kamieniarz, syn Piotra, Helena Budziaszek, zamieszkała w Rabce, doprowadzeni zostali wszyscy z więzienia. Zeznania ich miały obciążać oskarżonych, z którymi rzekomo świadkowie współdziałali. Współpraca miała polegać na zbieraniu informacji również z dziedziny wojskowej, pisaniu listów zagranicę atramentem sympatycznym i w otrzymywaniu paczek.

Ale co z tym wszystkim — nawet gdyby w akcie oskarżenia był choćby ułamek prawdy — miała wspólnego Kuria Metropolitalna? Oczywiście nie. Prokurator jednak przypisuje jej winę absurdalną. Mianowicie, że rzekomo wiedząc o działalności ks. Lelity, nie umiała temu przeciwdziałać! Prokurator oczywiście stoi na stanowisku, że arcybiskup Baziak i biskup Rospond byli zaznajomieni z akcją księdza Lelity, który rzekomo prosił we wrześniu 1952 r. tymczasowego ordynariusza archidiecezji, arcybiskupa Baziaka o przeniesienie go do innej parafii z powodu jego zagrożenia w Rabce. Ksiądz Lelito nie zastał w Krakowie arcybiskupa Baziaka i rozmawiał z biskupem Rospondem, który nie wyraził swej zgody i zalecił zwrócić się do arcybiskupa. Arcybiskup miał go zapewnić, że przy sprzyjających warunkach przeniesie go na inną parafię. Na razie nie radził jednak parafii opuszczać. Prokurator przytoczył rzekomo pismem „zeznania” z dn. 20 grudnia ub.r. arcybiskupa Baziaka i biskupa Rosponda, pozbawionych dziś wolności, potwierdzające wywody oskarżonego!

To jest jedne sztuczne i zuchwałe powiązanie między procesem ks. Lelity i tow. a Kuria Metropolitalną. Dalsze bowiem wywody należą do rządu budurnych fantazji. Wic na przykład w usta ks. Lelity wkłada prokurator opinie, że miał się on za upoważnionego do takiego postępowania, gdyż wiedział o „wrogim” nastawieniu kardynała Sapiehy, a także arcybiskupa Baziaka do „Polski Ludowej”. Na dowód ks. Lelito powołuje się na to, że Kuria „przeciwstawiała się podpisywaniu pod apelem Sztokholmskim” (rzekomo

Wszystkie drogi prowadzą do polskiej

APTEKI LEKOWEJ

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Road, South Kensington, London, S. W. 3.
Tel. KENSINGTON 7410

Wysyłka wszystkich LEKÓW do Kraju szybko i sumiennie.

Mgr. B. Dalski Mgr. L. Ollwa



beck w Genewie w 1927 r.

PIŁSUDSKIM W GENEWIE

thony Eden — składali wizyty i prowadzili rozmowy na osi Berlin—Warszawa—Moskwa, by w trzy lata później niestety kapitulować w Monachium. Trzeba co prawda przyznać, że Eden wycofał się wówczas z rządu i znalazł się z Churchilllem w opozycji.

Doprowadzenie do bliższych i ściślejszych kontaktów politycznych z Wielką Brytanią było stałą myślą i wytyczną Piłsudskiego w polityce zagranicznej, podobnie jak pogłębienie i wzmocnienie sojuszu naszego z Francją. — Już na lożu śmierci — dosłownie na 48 godzin przed zgonem — Piłsudski wezwał do siebie Becka, gdy nie mógł już osobiście przyjąć ówczesnego francuskiego ministra spraw zagranicznych Pierre Laval, który po wizycie w Warszawie wybierał się w dalszą podróż do Moskwy, i dał mu ostatnie swoje dyrektywy. „Słuchajcie moje dziecko” — powiedział miał marszałek według zasłyszanej przeze mnie z ust Becka relacji — „ja umieram, a po mojej śmierci z wszystkich stron będzie ogromny nacisk na Was, by obalić i zniszczyć nasz pakt nieagresji z Niemcami. Nie cofną się przed zohydzeniem Was a nawet

zamachem na Wasze życie. Musicie się temu naciskowi bezwzględnie przeciwstawić... Starajcie się za wszelką cenę utrzymać pakt z Niemcami jak najdłużej, a równocześnie ciągle i stale pogłębiajcie nasze stosunki z Zachodem, nie tylko z Francją, ale i z Wielką Brytanią”.

Na kilka tygodni przed wybuchem wojny — na parugodzinnym weekendowym wypoczynku w Nałęczowie, do którego przyjechał bezpośrednio po decydujących rozmowach z ambasadorem brytyjskim Kennardem i jego najbliższym współpracownikiem Robertem Hankey, usłyszałem z ust min. Becka: „Zrobiłem co mogłem — skończyłem na Anglię, mamy pakt z Wielką Brytanią, zrobiłem wszystko jak chciałem, jak mi radził i polecał Komendant. Może to jeszcze powstrzyma Hitlera”.

A gdy zapytałem o Francję — machnął ręką i powiedział: „Jest niestety zupełnie nieprzygotowana do wojny i nie chce walczyć. Komendant widział te sprawy jasno, nie chcą w to niestety wierzyć inni”.

Powtórzyłem wtedy Beckowi zasłyszane gdzie indziej powiedzenie marszałka niedługo przed zgonem: „Obawiam się, że mój następca nie potrafi tak jak ja prowadzić ciągle trudnej polityki linoskoczka między Niemcami i Rosją”.

★

RELACJE dziennikarzy polskich o rozmowie a raczej spotkaniu marszałka Piłsudskiego z ministrem Stresemannem zgadzają się ze wspomnieniami jego prywatnej sekretarki, które ukazały się wkrótce po jego — Stresemanna — śmierci. Jeżeli przyjazd marszałka Piłsudskiego do Genewy stanowił wielką sensację polityczną, a osoba jego była główną atrakcją tego zimowego zgrupowania — to Stresemann był w dalszym ciągu beniaminkiem i puplkiem m. żnych i wielkich ówczesnych. Jako ulubieniec Rady Legi uzyskał od Brianda i Austina Chamberaina ponoć nawet obietnicę pomocy i poręczenia w rozpoczęciu rozmów o „polski korytarz”. O sprawie Porozumienia między Piłsudskim a Stresemannem pragnął raczej w tym czasie unik-

nać rozmów na temat „korytarza” — tego najbardziej niewralgicznego punktu ówczesnych zagadnień europejskich. Konjunktura była raczej przychylna dla Niemiec, specjalnie dla Stresemanna, uważanego nie tylko za „dobrego Niemca”, ale i za męża opatrnościowego weimarskiej republiki, który może ją uratować od wstrząsów politycznych i zamachów z prawa, czy z lewa. Uprowadzony przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, marszałek Piłsudski sam rozpoczął rozmowę z niemieckim ministrem, choć zapewne w sposób dla niego nieoczekiwany.

„Ach, Herr Stresemann, ciesze się bardzo, że Pana tu spotkałem i widzę, że jest Pan w świetnym zdrowiu. Cieszę się, bo mówiono mi, że Pan choruje, a ja mam bardzo ważne sprawy, o

pacyfistyczna impreza komunistyczna). Poza tym zarówno on jak i inni oskarżeni i świadkowie powoływali się na podróże kardynała Sapiehy do Rzymu, gdzie składał on „wizyty papieżowi” (też przestępstwo) i widywał się z różnymi wybitnymi Polakami przebywającymi na Zachodzie. Na potwierdzenie tych oskarżeń doprowadzono z więzienia świadka ks. A. Mistafę, kapelana kardynała Sapiehy w latach 1945-7, który towarzyszył mu do Rzymu w r. 1946, gdy arcybiskup Sapieha otrzymał kapelusze kardynalski. „Z osób wojskowych — mówi ks. Mistafę — był u kardynała generał Anders, którego kardynał Sapieha rewizytował. Często gościem był ks. biskup Gawlina oraz ambasador rządu amerykańskiego Papée”. Ks. Mistafę wymienił ponownie gen. Duchą, ks. Czartoryskiego, ks. prałata Lubowieckim, kardynała arcybiskupa Westminsteru Griffina, oraz dwóch kardynałów amerykańskich. W roku 1947 kardynał miał się widzieć w Rzymie z ks. biskupem Gawliną i z ambasadorem Papée, a w Paryżu z ks. prałatem Lubowieckim. O tych „zbrodnich” spotkaniach kardynała mówił również następny świadek i następny jego kapelan ks. Rudolf Schmidt, również obecnie uwięziony. Zeznania jego dotyczyły także „pieniędzy”, które kardynał rzekomo otrzymał od Ojca św. i od Sekretariatu Stanu. Okazuje się, że przyjęcie zapomóg dla Polaków w Kraju, o ile były one rzeczywiście doręczone, poczytywane jest za przestępstwo.

Doprowadzony również z więzienia świadek ks. prałat Tadeusz Kurowski, który pełnił od 1950 roku funkcję wiceoficjara sądu biskupiego, oraz kanonika kapituły krakowskiej na pytanie prokuratora, jaki był stosunek Kurii Krakowskiej do „Porozumienia” episkopatu z reżymem z kwietnia 1950 roku, odpowiedział:

„Stosunek kurii krakowskiej w dużej mierze był uwarunkowany rezultatem wizyty księdza kardynała w Rzymie, która odbyła się w maju 1950 r. Porozumienie zostało zawarte w czasie, kiedy kardynał wyjechał do Rzymu, ale treść porozumienia była kardynałowi znana. Jest rzeczą niewątpliwą, że referował Stolicy Apostolskiej, papieżowi fakt tego porozumienia. Jak się przekonałem po przyjeździe ks. kardynała do kraju porozumienie to zostało przez papieża nieprzychylnie przyjęte. Potem poszczególne punkty porozumienia były niewykonywane”.

Uwięziony ks. arcybiskup Baziak miał w dniu 22 grudnia 1952 roku „zeznąć”:

„Porozumienie zawarte między państwem a episkopatem było i jest dla mnie martwym prawem. Porozumienie to świadomie łamałem, negowałem i nie było przeze mnie realizowane”.

Do tych wystąpień, powiedzmy natury politycznej, przeliczmy Kurii Metropolitalnej dołączone, jak zwykle w tego rodzaju procesach komunistycznych specjalny dział oszczerstw, dotyczący rzekomych nadużyć walutowych i spekulacyjnych uprawianych przez dostojników Kościoła. Te zarzuty skierowano zwłaszcza pod adresem oskarżonego 66 letniego ks. Wita Brzyckiego, pierwszego notariusza Kurii Metropolitalnej. Przypisano mu uprawianie niedozwolonego handlu, gromadzenie zapasów żywności, złoła, zegarków, lekarstw i t.d. Doprowadzony z więzienia ks. Bolesław Przebyszewski, który od 22 lutego 1950 roku zajmował

(Dokończenie na str. 8)

Przyczynki do procesu o „sumy włoskie”

WIELU naszych czytelników zainteresowała się sprawa t.zw. „sum włoskich”, które ostatnio, wyrokiem sądu brytyjskiego SPK odzyskał od brytyjskiego ministerstwa wojny. Z pytań wynika, że pamięć ludzka jest krockotrwałą — ciekawość zaś idzie bardzo daleko. Otrzymujemy bowiem prośby o przypomnienie pochodzenia sum, o przyczyny długotrwałego ich zamrożenia przez wojskowe władze brytyjskie, o wyjaśnienia dotyczące podstaw prawnych ich dyspozycji.

Dużo wyjaśnień znaleźli czytelnicy w poprzednim numerze „O.B.” w artykule na stronie poświęconej życiu dowódcy Polaków Komendantów. Wyjaśnienia te przygotowane na podstawie materiału dostarczonego przez Zarząd Główny S.P.K. — instytucję najbardziej do tego powołaną, gdyż jest ona zarazem dziedziną dużej części „sum włoskich”, i powiernikiem w stosunku do ich reszty. Na niej też, jak wiadomo, spoczął trud przeprowadzenia dowodu sądowego, w warunkach nieraz ciężkich tak pod względem dokumentacyjnym, jak i organizacyjnym.

Na tym miejscu postaramy się natomiast choć krótko omówić stronę prawną zagadnienia, która jak się okazało, nie dla wszystkich Polaków jest jasna.

A więc pochodzenie „sum włoskich”, ich przeznaczenie i prawo dyspozycji. „Sumy” dzieliły się na trzy kategorie. Pierwsza to tzw. fundusze oddziałowe. Wydatkowanie bieżące było prerogatywą dowódców, którzy zasięgałi w konkretnych wypadkach rady swych żołnierzy. Do tej samej właściwej kategorii należały tzw. fundusze kulturalne, najczęściej wypracowane przez rozmaite instytucje 2 Korpusu, a które służyć miały opędzeniu potrzeb kulturalnych i oświatowych wojska. Wreszcie tzw. fundusze społeczne 2 Korpusu, pochodzące ze składek wszystkich żołnierzy. Fundusz społeczny rządził się własnym statutem, który przewidywał także sposób likwidacji drogą uchwał powziętych większością głosów delegatów poszczególnych jednostek Korpusu.

Sposób ten został zastosowany w chwili przeniesienia 2 Korpusu do W. Brytanii. Korpus przestawał wówczas być jednostką organizacyjną w ramach P.S.Z. — żołnierze mieli czasowo opuścić szeregi wojska na zasadzie ważnego po dziś dzień bezterminowego urlopu, i mieli zacząć przechodzić do życia cywilnego w oparciu o brytyjską organizację tzw. P.K.P.R. — Polskiego Korpusu Przystosowania i Rozmieszczenia.

Zjazd delegatów jednostek 2 Korpusu w październiku r. 1947 postanowił przekazać cały majątek funduszu społecznego Stowarzyszeniu Polskich Komendantów, — organizacji mającej zgrupować w sobie żołnierzy polskich z zadaniem kontynuowania tradycji żołnierskiej i przejęcia na siebie tych obowiązków społecznych i kulturalnych, które dotąd spełniało wojsko.

Aby móc działać w zgodzie z prawem cywilnym kraju swej siedziby, S. P. K. dokonało formalności przewidzianych dla tego rodzaju stowarzyszeń na terenie W. Brytanii.

Dlaczegoż więc sumy zostały zamrożone na czas tak długi przez brytyjskie ministerstwo wojskowe i dlaczego ministerstwo zdecydowało się na proces. Wbrew mniemaniu niektórych, nie chodziło o wysokość sumy, dość poważnej nawet na stosunki angielskie. Chodziło natomiast stronie angielskiej o wzmocnienie podstawy wypłaty sum zdeponowanych u władz wojskowych brytyjskich w wypadku, który n.e.wątpliwie nie miał precedensu. Przede wszystkim jednak chodziło o zbadanie czy w sposób właściwy i należyty z punktu widzenia przepisów polskich został przeniesiony tytuł własności sum na S.P.K. W tym względzie władze brytyjskie miały pewne wątpliwości, które ostatecznie rozstrzygnął sąd brytyjski, przyjmując za wiążącą interpretację strony polskiej.

Pamiętać należy, że przeniesienie 2 Korpusu do Anglii i rozwiązanie go jako organizacyjnej jednostki wojskowej odbyło się w atmosferze zamieszania prawniczego towarzyszącego cofnięciu uznania przez rząd brytyjski rządowi polskiemu. W tej sytuacji bardzo dopomogły szerokie uprawnienia jakie zarówno Naczelny Wódz, wówczas gen. Bór Komorowski jak i gen. Kukiel, minister Obrony Narodowej, delegowali czyli przelali w ramach przewidzianych przez Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej na Szefa Sztabu Generalnego gen. Kopańskiego. W oparciu o tę władzę na niego delego-

wana, gen. Kopański mógł wydać odpowiednio rozkazy przekazujące fundusze oddziałowe i kulturalne S.P.K. jak również umożliwić powzięcie uchwał likwidacyjnych przez zjazd delegatów Funduszu Społecznego 2 Korpusu.

Dla stwierdzenia stanu faktycznego w tym okresie, jak również dla wyjaśnienia pewnych wątpliwości organizacyjnych zeznawał przed sądem gen. W. Anders i gen. St. Kopański.

Gen. Anders wyjaśnił szereg spraw związanych z powstaniem Funduszu 2 Korpusie, stwierdzając, że nikt poza jeńcami jeńcami oficerem nie uczył się od ponoszenia wysiłku osobistego w postaci lożenia na rundaż. W tym świetle decyzja likwidacyjna powzięta przez delegatów żołnierzy — poninajwyż jej niezaprzeczną moc prawną — nabiera szczególnych wartości moralnych.

Ou cniwili mianowania gen. Bora-Komorowskiego po ustąpieniu gen. Sosnkowskiego, aż do przybycia gen. Andersa do Anglii w lutym 1945, na mocy zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1944 funkcje Naczelnego Wodza w zakresie dowodzenia ogólnego i operacyjnego wojskiem, oraz spraw organizacyjnych i koordynacji sprawował Szef Sztabu Generalnego gen. Kopański. Na zasadzie tego samego zarządzenia, które stwierdzało, że Naczelny Wódz wstąpi w swe obowiązki z chwilą rozpoczęcia czynności w siedzibie Prezydenta R.P. i rządu — Prezydent R.P. zatrzymał dla siebie te wszystkie funkcje zwierzchnika Sił Zbrojnych, które sprawuje zwykle w czasie pokoju (sprawy odznaczeń, stopni oficerskich itp.) przekazując inne funkcje t.zn. te, które nie zostały zlecone Szefowi Sztabu Generalnego — Ministrowi Obrony Narodowej.

Stan ten trwał do przybycia do Anglii gen. Andersa, który w okresie od lutego do maja 1945 był powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko Naczelnego Wodza do czasu powrotu gen. Bora Komorowskiego z niewoli niemieckiej. Wtedy wygasły uprawnienia czasowe Szefa Sztabu i powróciły do Naczelnego Wodza. (Obrońca procesowy bryt. ministerstwa wojny próbował wysunąć tezę, iż przyczyną „polityczne i wojskowe” nasuwały wątpliwości władzom brytyjskim, czy mogą uznać Naczelnego Wodza gen. Bora-Komorowskiego. Zagadnienie to jest oczywiście obojętne dla strony polskiej).

Jak powiedzieliśmy wyżej w sierpniu 1946 gen. Kopański skupił w swoim ręku władzę delegowaną na niego uprzednio zarówno przez Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej, co umożliwiło mu wydanie rozkazu przekazania funduszu oddziałowych 2 Korpusu Stowarzyszeniu Polskich Komendantów.

Niewątpliwie autorytet generałów Andersa i Kopańskiego dopomógł SPK do udowodnienia prawomocności swego rozumu sądowego i rozwiał wątpliwości dotyczące złożonych zagadnień polskich praw zwierzchniczych nad Siłami Zbrojnymi w czasie wojny.

SPRAWĘ zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi w czasie wojny regulowały dwa dekrety: z dnia 1.9.1939 i z 27.5.1942. Ten ostatni nowelizował poprzedni z uwagi na zmienne warunki, walki, organizacji i dowodzenia poza granicami Kraju. Na ich mocy sprawował swą władzę Naczelny Wódz powołany przez Zwierzchnika Najwyższego, którym jest Prezydent. Nieobecność Naczelnego Wodza po upadku Powstania Warszawskiego spowodowała konieczność dalszej nowelizacji dekretu. Moc prawną tej noweli ustawała z chwilą objęcia funkcji Naczelnego Wodza przez gen. An-

dersa w lutym 1945 r. Przepisy dekretu z r. 1942 obowiązują do dziś, gdyż jego moc prawną wygasa dopiero w chwili demobilizacji.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Anders, pełnił jednocześnie funkcje Naczelnego Wodza. Reaktywacja Sił Zbrojnych, a tym samym powrót do sprawowania wszystkich funkcji Naczelnego Wodza nastąpił z chwilą odwołania przez Prezydenta R. P. żołnierzy, marynarzy i lotników polskich z bezterminowego urlopu. Gdyby natomiast nastąpiło ogłoszenie demobilizacji gen. Anders zacząłby automatycznie sprawować zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi, jako Generalny Inspektor w myśli organizacji pokojowej. Ustalałby wtedy bowiem moc prawną dekretu z 1942. (P.Z.)

W sobotę 24 stycznia w największym polskim ośrodku towarzyskim w Londynie, w klubie „Białego Orła”, policja brytyjska ukończyła kontrolę przeszerzania przepisów porządkowych o godzinie sprzeazay napoi alkoholowych. Dla informacji naszych czytelników poza W. Brytanią wyjaśniamy, że w różnych miastach lubo gminach angielskich godzinny zamknięcia barów wanają się między 22 i 23.30. Miasto Westminster, na którego terenie znajdują się lokale klubu, zamyka bary o godz 23.

Policja tego rodzaju kontrolę przeprowadza zwykle systemem tzw. „rajdu”. Po prostu bez ostrzeżenia zamyka drzwi i sprawdza czy czy się sprzeazaje alkohol. Wszystkie bary i kluby londyńskie poddawane są tej operacji, która oczywiście jest dość kłopotliwa dla obecnych, przerywa im się bowiem zabawę na kilkanaście minut, niekiedy zaś zmusza do odpowiedzi na szereg pytań, które jednak tylko ktoś bardzo przeczulony mógł by wziąć sobie do serca. Pytania bowiem są tego rodzaju: jak się Pan nazywa? O której zamówił Pan ten kieliszek wina, czy innego piynu z którym zastajemy Pana w ręku? Czy jest Pan członkiem klubu?

To ostatnie pytanie doprowadziło do szeregu komplikacji, których nie przewidywała policja, ani zarząd klubu, ani komitet organizacyjny balu Tow. Przyjaciół Teatru, który właśnie tego dnia odbywał się w salach klubowych. Ujawniło bowiem cały szereg różnic między polskimi i angielskimi zwyczajami towarzyskimi i zabawowymi.

ANGIELSKIE I POLSKIE POJĘCIE „KLUBU”

Dla Polaków klub tego rodzaju co „Biały Orzeł” jest po prostu rozdziałem resursy, czy centrum towarzyskiego, gdzie funkcjonuje kawiarnia, restauracja i bar; mają swe biura liczne organizacje i stowarzyszenia; odbywają się przedstawienia teatralne, rozmaite „potancówki”, zebrań, występy artystów rewiowych, oraz ozdoba okresu karnawałowego — bale, na najrozmaitsze cele i pod egidą najróżniejszych organizacji i komitetów. Każdy też Polak uważa, że oczywiście ma zawsze prawo wstępu do lokali całego klubu, i ma prawo wstępu na bal jeśli opłaci bilet i okaże otrzymane od komitetu balowego zaproszenie.

Pojęcia te nie odpowiadają przepisom prawnym angielskim, w myśl których klub jest dostępny tylko dla członków i ich indywidualnie zaproszonych gości. Licencje na sprzedaż alkoholu i prowadzenie restauracji klub uzyskuje w tym rozumieniu, iż będzie służył tylko członkom. W zasadzie gość nie może nieczłonek sam w klubie zamówić i za nie sam nie płaci.

Odóż w czasie owego „rajdu” policja poza stwierdzeniem, że kilku obecnych piło alkohol po godzinie jedenastej, przekonała się nagle, że Polacy w niezachodzącej tylko mniejszości dokonali koniecznej — z punktu widzenia przepisów prawnych — formalności opłacenia składki członkowskiej. Przyjmując z najlepszą wiarą tłumaczenia polskich obywateli będzie musiała jednak wyznać jakiegoś z tego stanu rzeczy konsekwencje o których się dowiemy z rozprawy przed sądem policyjnym, mającej się odbyć za kilka tygodni.

DLACZEGO NIE CHODZIMY PRAWĄ STRONĄ W ANGLII...?

Konsekwencje muszą jednak przede wszystkim wyciągnąć owe tysiące Polaków, które korzystała z istnienia klubów polskich na terenie W. Brytanii. Zarządy klubów walczą z ospałością czy

KATYŃ I KOREA

Amerykańskie czasopismo wojskowe „US NEWS & World Report”, z dnia 5 grudnia 1952, zamieszcza ilustrowany artykuł pt. Katyn Killings: the real story — Use of Mass Murder to extend Communism“ (co w wolnym przekładzie: „Prawda o rzezi w Katyniu — masowe mordy, jako droga szerzenia komunizmu”). Pierwsza z ilustracji przedstawia amerykańskiego pika. Johna H. Van Vliet'a, podczas zeznań przed Komisją Kongresową, stojącego przed mapą wschodniej Europy, na której zaznaczone są miejscowości ważne dla dziejów polskich jeńców trzech obozów, z Katyni na czele, a dalej chronologicznie wykres faktów od września 1939 po r. 1946, obrazujący politykę sowiecką oraz grupę alianckich oficerów-jeńców nad jedną z mogił w r. 1943. Artykuł przedstawia treściwie i ściśle historię masowej zbrodni, pominiętej na polskich jeńcach, na podstawie materiału, zebranego przez Katyńską Komisję Kongresową, stwierdza winę Moskwy i wskazuje na analogię pomiędzy sposo-

bem mordowania jeńców polskich, a pomiędzy losem licznych jeńców amerykańskich na Korei, przypominając, że gen. M. Ridgway wymienił cyfrę 365 ofiar podobnego mordu na Korei, a inne świadectwa dowodzą, iż komuniści zamordowali w równie okrutny sposób 6 tysięcy jeńców, żołnierzy wojsk Narodów Zjednoczonych.

W artykule czytamy nadto interesującą wiadomość o rzekomych, konkretnych przygotowaniach amerykańskich do wniesienia sprawy Katynia przed forum ONZ. „Można oczekiwać — pisze „US News & World Report“ — że Kongres będzie wywierał nacisk w dalszym ciągu, by Stany Zj. oskarżyły Rosję o Katyń, zgodnie z postulatem Komisji. Departament Stanu zaś, według dochodzących wiadomości, sondaże już zachodnich sojuszników, co do pomiaru z ich strony tego rodzaju oskarżenia”. W okresie nadchodzącym, gdy zawzięte będzie ta decyzja, nacisk opinii publicznej w kierunku tej powzięcia jest więc szczególnie potrzebny i wskazany. (st)

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

podjejrliwością Polaków już od lat. Naprawdę rozsyła się deklaracje członkowskie i bлага się o uszczerbek składki rocznej, która wynosi mniej niż bilet wstępu na jeden bal, kilka razy mniej niż koszt jednej zabawy ze zjedzeniem kolacji czy wypiciem kilku kieliszków. Coż zrobić, kiedy członkowie komitetu balowego w dniu 24 stycznia nie posiadają wykupionych legitymacji członkowskich!

A przecież wystarczy ta formalność, by w dalszym ciągu używać klubu na sposób zgodny z polskimi obyczajami i potrzebami. Ostatecznie przepis jest przepisem i powinno się do niego stosować, nawet jeśli się go nie znało u siebie w kraju; nawet jeśli się nie można powstrzymać od komentarzy nad jego celowością i uzasadnieniem. Ostatecznie musimy chodzić po Londynie lewą stroną i stawać na widok czerwonych świateł. O tych którzy stają na widok świateł zielonych a biegną przez jezdnię skoro tylko zapali się czerwone, ponieważ nie było takich przepisów w Wilnie czy w Radomiu, opowiadamy sobie kawały traktując ich jako nieszkodliwych wariatków. Chciałbym tu dodać: oby nieškodliwych, lecz się powstrzymać. ... Tak samo chyba jest z owym członkostwem klubowym.

CHODZMY WSZESNIEJ SPAĆ!

Tzw. „polski bal” musi się ciągnąć do rana. Czy naprawdę musi? Jeśli obowiązują przepisy o picu alkoholu do godziny jedenastej, a okazuje się, że trudno się bawić bez kieliszka, to pocóż przewracać świat do góry nogami i zaczynać zabawę właśnie o jedenastej i pokutować do rana, albo nie nie pijąc albo narażając na przykrość i grywnę zarząd klubu, który borykając się z tym samym trudnością pracuje nad utrzymaniem instytucji, która nam ułatwia życie? Późne bale mogły być zwyczajem ludzi bogatych w starzech (czy na pewno dobrych?) czasach. Dziś wszyscy „balownicy” pracują ciężko przez cały tydzień. Czy nie wygodniej zacząć zabawę o siódmej i przerwać o północy, czy spokojnie można się dostać do domu autobusem czy kolejką?

Wyjdźcie nam to wszystkim na zdrowie. Łatwiej też to przeprowadzić niż zmusić transport londyński do zmiany rozkładu jazdy, który ostatecznie odnowiła 9 milionom mieszkańców... a jest niewygodny tylko dla kilkuset zwolenników „późnych” zabaw!

POLOWANIE NA SENSACJĘ

Dobrze raczej świadczy o lokalach polskich w Londynie, że policja uznała za stosowne przeprowadzić kontrolę o której pisaliśmy wyżej po raz pierwszy tyłu latach. Niezrozumiałe też staje się podniecenie dużej części Polonii londyńskiej z tego powodu. Uznano to za jakąś niebawą sensację; polska prasa codzienna rozpisala się o tym wypadku „con mucho gusto” jak mowią Hiszpanie, podając szereg informacji zredagowanych w sposób alarmujący. Sprawdziłmy niektórych z nich i przekonałmy się, że były, powiedzmy delikatnie, nieścisłe. Po co więc było je podawać? Czy po to by prasa reżymowa mogła wypisywać nieprawdopodobne na ten temat brednie (które by oczywiście i tak napisała) mogła stworzyć pozory powtarzania ich za prasą emigracyjną?

Obecność na balu Prezydenta R. P. i generała Andersa, których za zachowanie się jednego z młodych policjantów mogąc budzić zastrzeżenia przeprośił inspektor przeprowadzający kontrolę, nie powinna być użyta jako dodatkowa podnietka do nadawania sprawie charakteru sensacji.

wiem być w zgodzie z przepisami, gdy po słuźcio zachodzą na kawę.

MENUET „TRUMANA”

Churchill miał dość kwaśno zauważyć na widok fortepiana na którym grywał Truman, że Eisenhowerowi na nic się pewno nie przyda. Mógł się pocieszyć, że ma w Eisenhowerze konkurenta jako malarza-amatora. Zdać się, że ocena wartości ich prac będzie zależała w większym stopniu od populiarności wśród wyorców niż od fachowej krytyki.

Truman był prezydentem z przypadku, z „Bożej łaski” w pewnym sensie. Gdyby chciał byłby pianistą. Pisze o tym Vincent Sheen na łamach „New York Herald Tribune” w artykule pod tytułem: „Menuet Trumana — czyli o minięciu się z powołaniem”.

Truman miał swój ulubiony, popisowy „kawałek”, który odgrywał, podobno bardzo dobrze, w nieoczekiwanych momentach i przed zupełnie niespodziewanym audytorium. Odegrał go również przed... Stalinem w Poczdamie. Komunikaty prasowe nazywały go zawsze „menuetem Trumana”, wstrzymując się zresztą skromnie od dodania, kto był jego autorem.

„Menuet Trumana” jak się okazuje to po prostu słynny (i bardzo trudny) menuet Paderewskiego, „Nr 1, Opus 14”. Paderewski grał go niedługo Wilsonowi, więc jak pisze autor artykułu trochę jego gry mogło przylgnąć do palupa w Białym Domu! Jeśli nie ucza, to na pewno pocztunek duchowy wybrał Truman dla Stalina!

Co ciekawsze Truman, jako pięcioletni chłopiec popisywał się menuetem przed samym Paderewskim w domu kolegi Paderewskiego i nauczyciela Trumana, p. White w Kansas City. Paderewski u szczytu swojej sławy muzycznej, był to rok 1900, wysłuchał gry przeżalonego obocznością mistrza chłopca i zaczął go poprawiać. Wskazówek Paderewskiego trzymał się odtąd wiernie. Przynajmniej jeśli chodzi o menuet...

SPOTYKAM ZNAJOMEGO

Warszawski „Sztandar Młodych” ogłosił cykl artykułów o dziejach i stanie obecnym naszej wiedzy o wszechświecie, w ramach ogólnego cyklu pt. „Roznamy podstawy naukowego poglądu na świat”. Artykuły odcają niezłą popularyzację astronomii jako zadanie główne mają oczywiście propagandę różnych stano-marxizm-leninizmów. (Chyba powinno się pisać w tej kolejności?). Dowiadujemy się takich sensacji: „Teoria geocentryczna staje się dogmatem(!) kościelnym i odtąd traci charakter naukowo-swiatopoglądowy”. Dostaje się i astrologii: „...Tak więc astrologia zamienia się z czasem w narzędzie klasy panującej”. Hm. Coż to za sprytna klasa.

Kochany doktorze Włodzimierzu. Z bibliografii widzę, że napisał Pan kilka z projektowanych przez Pana w czasie naszej znanomości książek. Ciekaw jestem czy swo.e poglądy o powstaniu mgławicy musiał Pan także uzupełnić uwagami „o interesie klasy panującej”. Proponuję Panu temat do następnego cyklu. O zabobonach. Jak to Stalin kazał „sporządzić” nowe ciało Lenina w Mauzoleum na Czerwonym Placu przed Kremlem, gdyby bowiem ludzie stwierdzili, że „oryginał” się psuje mogli by to wziąć „za zły znak”. Dalsze szczegóły znajdzie Pan w książce siostrzeńca Stalinaowego b. towarzysza Budu Swanidze, pt. „Mój wujaszek Józef Stalin”.

POMNIK PUSZKINA

W tej samej książce znaleźć można anegdotę, którą podobno ułożył Woroszyłow. Stalin ma zdecydować, który z projektów pomnika Puszkina nadaje się do realizacji. Wybiera jeden. Jest to olbrzymi, granitowy posąg Stalina, który trzyma w ręku maleńką książeczkę. Na książeczce ledwo dostrzeżalnymi gołym okiem literami wyryto napis: „Poezje Puszkina”. J. P. H.

POLECAMY OZDOBNE WYDAWNICTWA
Oficyny Poetow i Malarzy
St. Zahorska — „Stacja Abesses”
T. Terlecki — „Paryż” „ 8/6
Garcia Lorca — Wiersze „ 7/6
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
74, Deacon St., London, wysyła wszelkie leki do Polski
Streptomycyna 10 grm. £2. 2/6
Penicylina 3 mil. 6l. £0.14.0
Chloromecetyna 12 caps. £1.12.0
P. A. S. 500 tabl. £1.10.0
S. E. 17. Tel. ROD 4628
Kimifon 100 tabl. £0.11.0
„ 300 tabl. £1. 4.0
„ 1000 tabl. £3.17.0
£1.10.0

ZE SPRAWOZDANIA KOMISJI SPECJALNEJ

KRONIKA TYGODNIA

W dniu 9 sierpnia 1950 r. Komisja Specjalna Rady Narodowej ogłosiła sprawozdanie ze swych badań nad losem sum powierzonych ppłk. Janowi Kamińskiemu w okresie od września do 1 listopada 1946 r. Urzędowe streszczenie sprawozdania ogłosił w Nr. 36/427 z dnia 9 września 1950 r.

Obecnie uzupełniamy podane wówczas fakty szczegółami zaczerpniętymi ze sprawozdania Komisji Specjalnej. Wobec zrozumiałego zainteresowania opinii tą sprawą drukujemy je w dzisiejszym numerze.

Na skutek zarządzeń naczelnych władz wojskowych, ppłk. Jan Kamiński — oficer o świetnej karierze wojskowej — przejął w okresie czasu od września do 1 listopada 1946 r. poważną część Funduszu Krajowego pod swoją pieczę.

Płk. Kamińskiemu powierzono łącznie ok. dwa miliony trzysta tysięcy dolarów. Z sumy tej wydatkował on do dnia 1 stycznia 1948 roku na podstawie zleceń prawowitych władz Rzeczypospolitej łącznie 685.473 dol. W r. 1948 „zgodnie z danymi uzyskanymi przez Komisję Specjalną od miarodajnych czynników ppłk. Kamiński wydatkował kwotę 500.000 dol.". Na dzień 1 stycznia 1949 r. w pieczy ppłk. Kamińskiego pozostało 1.053.276 dol. (prócz innych walorów o łącznej wartości ok. 5.000 funtów).

W sprawozdaniu Komisji Specjalnej czytamy dalej:

„W czerwcu 1948 r. ppłk. Kamiński wystosował do Prezydenta Rzplitej pismo treści następującej:

Dostojny Panie Prezydencie,

„Przy wykonywaniu otrzymywanych dyspozycji doszedłem do wniosku, że

wydatkowanie odbywa się niedostatecznie planowo oraz, że przyznane tak duże rozmiary, iż grozi to zbyt szybkim wykonaniem się stosunkowo niewielkich funduszy.

Równocześnie nie widziałem dotąd troski o poprawienie tych dwóch niewłaściwości merytorycznych, a jedynie starania o przejęcie kasy, będące, w moim przekonaniu. Oczywiście z punktu widzenia interesu ogólnego mniej ważne jest przeoczenie (być może było bezpieczne) a ważniejsze jest odpowiednie dysponowanie.

Rozważywszy jednak wytworzoną sytuację, doszedłem do wniosku, że mogę nie mieć ostatecznych danych dla oceny słuszności poszczególnych zleceń wypłaty, że formam nie jestem powołany do pobierania takiej oceny, oraz, że niewykonanie wypłat przez mnie może namocować różne celowe prace.

Wobec tego proszę o stworzenie takiej formy wydawania mi dyspozycji, abym pozbył się niepokojów o merytoryczną stronę wydatkowania i ograniczył się tylko do technicznego wykonywania zleceń.

Wystarczającą dla mnie formą będzie powstanie Komisji w skład której wejdzie przedstawiciel Pana Prezydenta, przedstawiciel Naczelnego Wodza i p. Zygmunt Rusinek, który obecnie jest prezesem Z.P.U.W. (Zjednoczenie Polskiego Związku Wojskowego).

Oświadczam, że zeczenia wypłat dane mi przez taką komisję zawsze wykonam (trzy zakomunikowane mi podpisy).

Przy końcu nadmieniam, że nie omawiam tej sprawy z p. Kusinkiem, który nie jest zorientowany ani w rozmiarach funduszu ani w ich przeznaczeniu. Wysuwam p. Rusinka, ponieważ poznałem jego obiektywność i samodzielność zdania, a także wiem, że kieruje się pobudkami ogólnymi, a nie osobistymi czy grupowymi.

Ze chce Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i czci.

(—) J. Kamiński ppłk. dypl.

W końcu 1948 r. ppłk. Kamiński odmówił wykonywania zleceń Rządu gen. Bora-Komorowskiego, jednak wypłacił jeszcze na początku lipca 1948 r. kwotę 90.000 dol. pap. na cele wskazane przez prawowite władze Rzeczypospolitej.

W marcu 1949 ppłk. Kamiński wyraził zgodę na pokrycie zaległych opozycji pracowników państwowych, ograniczając w maju 1949 r. swą zgodę do uregulowania zaległości jedynie za okres pierwszych 4 miesięcy 1949 r. i to wobec niektórych tylko urzędników. Kamiński wypłacił na ten cel w lutym 1949 r. ok. 6.500 funtów. Wpłata została dokonana przez ad hoc powołaną komisję, złożoną z przedstawicieli stronnictw opozycyjnych z pominięciem Rządu.

W dniu 12 maja 1949 r. Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej otrzymał swoisty dokument brzmiący dosłownie jak następuje:

Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. w Londynie.

Komisja przedstawicieli Stronnictw Politycznych PPS, PRW NiD i SN prosi o powiadomienie, na życzenie ppłk. J. Kamińskiego, Prezydenta R. P. o przyjęciu z dniem 3 maja 1949 w imieniu powyższych Stronnictw o brony tej części Funduszu Krajowego, która znajduje się w depozycie u ppłk. J. Kamińskiego. Wyciąg z odpowiedniego protokołu w załączeniu.

Komisja: (—) Fr. Białas, (—) R. Piłsudski, (—) E. Sojka.

Załącznik: Wyciąg z protokołu. W dniach 3, 4, 5, 6 maja 1949 odbyły się w Paryżu rozmowy pomiędzy Komisją przedstawicieli Stronnictw Politycznych w osobach pp. F. Białasa (PPS), R. Piłsudskiego (PRW NiD), E. Sojki (SN) i ppłk. dypl. J. Kamińskiego dla ustalenia zasad zabezpieczenia dla celów akcji niepodległościowej o charakterze ogólnonarodowym, znajdujących się w depozycie u ppłk. dypl. J. Kamińskiego części Funduszu Krajowego.

Płk. dypl. J. Kamiński, nawiązując do swego pisma z dnia 2. 4. 49 omówił motywy, którymi kierował się zwracając się do Stronnictw o wspólne pojęcie się do obrony Funduszu Krajowego przed zmarnowaniem. U podłoża jego decyzji istniała świadomość, że skuteczne zabezpieczenie tego funduszu, tak aby mógł on jeszcze przez kilka lat stanowić oparcie dla ogólnonarodowej akcji niepodległościowej, wymaga pouczenia Funduszu kontroli publicznej, wobec braku rządu oparłego o szeroko postawę polityczną. Płk. J. Kamiński wniósł w instytucji Stronnictw niepodległościowych przedswawieństwo opinii publicznej, które taką kontrolę może zapewnić. Podporządkowując Fundusz krajowy kontroli i wspólnej dyspozycji Stronnictw, ppłk. dypl. J. Kamiński czynił to w przekonaniu, że w ten sposób przyczynia się do najbardziej celowego użycia Funduszu znajdującego się u niego w depozycie dla walki niepodległościowej.

Przeastawiciele Stronnictw, nawiązując do odpowiedzi listownej z dnia 12. 4. 49, udzielonej ppłk. J. Kamińskiemu wyjaśnili, że Stronnictwa ich interesują się sprawą Funduszu Krajowego wyłącznie ze względu na wagę tego zagadnienia dla interesu ogólnonarodowego. Przedstawiciele Stronnictw uważają, że podporządkowanie Funduszu krajowego kontroli publicznej powinno przyczynić się do uzdrowienia ośrodka władz legalnych, podtrzymania ciągłości państwowości polskiej i przyspieszenia zjednoczenia obozu niepodległościowego na zasadach demokratycznych. Poza tym w fakcie poddania kontroli publicznej tego Funduszu, przedstawiciele Stronnictw widzą zapoczątkowanie akcji zbrania i poddania kontroli publicznej wszystkich funduszy publicznych będących obecnie w depozycie u poszczególnych powierników.

Po zreferowaniu przez ppłk. dypl. J. Kamińskiego obecnego stanu Funduszu Krajowego, znajdującego się u niego w depozycie i w wyniku przeprowadzonej dyskusji, komisja przedstawicieli Stronnictw Politycznych przejęła w imieniu tych Stronnictw obronę tego Funduszu z dniem 3 maja 1949 r.

Paryż dnia 6 maja 1949 r. Za zgodność: (—) Fr. Białas, (—) R. P., (—) E. S.

Dokument ten zdaniem Komisji Specjalnej, nie zwalniał ppłk. J. Kamińskiego z obowiązku rozliczenia się wobec władz państwowych z posiadanych przez niego funduszy, ani z obowiązku wykazania tym władzom, na jakiej podstawie unieruchomił znaczną część tych funduszy w rozmaitych obiektach i przedsiębiorstwach, oraz pokrycia ewentualnych strat Skarbu Państwa, powstałych z tego tytułu.

Na tym kończyło się sprawozdanie Komisji Specjalnej odnośnie tego działu. Do sprawy sum powierzonych ppłk. Kamińskiemu powrócimy, by przedstawić stanowisko Rządu R.P. od kwietnia 1949 r. tj. od chwili, gdy premierem został śp. T. Tomaszewski, którego następcą jest gen. dr. R. Odzierżyński.

POPARCIE STRONNICTW DLA AKCJI ZJEDNOCZENIOWEJ

W dniu 30 ub.m. odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli Ligi Niepodległości Polski, Stronnictwa Ludowego „Wolność”, Niezależnej Grupy Społecznej, Stronnictwa Pracy, Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziemi Wschodnich Rady Narodowej R.P. Przewodniczył p. Krystyn Ostrowski. Wszystkie stronnictwa i ugrupowania, biorące udział w tym posiedzeniu, wyraziły pełne poparcie dla akcji zjednoczeniowej i przystąpiły do ustalenia zasad, na których będą dążyły do urzeczywistnienia i zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego.

(P.A.T.)

28 stycznia

Rząd sowiecki odpowiedział na notę mocarstw zachodnich w sprawie wznowienia rokowań o traktat pokojowy z Austrią. Moskwa godzi się w zasadzie na te propozycje pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie wycofają projekt „skróconego” traktatu pokojowego z Austrią.

W Atenach zakończyły się narady związane z zagadnieniem obrony Europy południowej. Uczestniczyły w nich m. in. adm. Carney, dowódca Sprzymierzonych Sił Zbrojnych w Europie Południowej. Brytyjski samolot ostatecznie typu Canberra dokonał lotu z Anglii do Australii w ciągu 22 godzin, z czego 3 godziny należy odliczyć na postoje.

W Kairze doniesiono, że do Egiptu przybędzie z oficjalną wizytą włoski minister Facciardi.

Min. Eden złożył w Izbie Gmin oświadczenie wykazujące, że aresztowania, dokonane wśród hitlerowców w brytyjskiej strefie Niemiec były uzasadnione.

Dwaj członkowie Labour Party zostali z niej wyrzuceni za wzięcie udziału w komunistycznej imprezie tzw. Kongresu Pokoju w Wiedniu.

29 stycznia

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło budżet na rok 1953 374 głosami przeciwko 214.

Wiceadmirał E. M. Evans Lombe został dowódcą Sprzymierzonych Sił Morskich w Północnej Europie.

Rząd perki wypowiedział persko-rosyjską umowę w sprawie rybołówstwa na Morzu Kaspijskim, która dawała Rosji znaczne koncesje i przywileje.

Mocarstwa zachodnie odrzuciły warunki Rosji, by wznowienie rokowań pokojowych z Austrią nastąpiło po wycofaniu przez nią projektu „skróconego” traktatu pokojowego.

Churchill powrócił do Londynu z podróży do Stanów Zjedn. i Jamajki.

Turecki minister spraw zagranicznych Koprulu opuścił Ateny. Wygany komunikat mówi o uzgodnieniu stanowisk Grecji i Turcji w sprawie rozwoju stosunków z Jugosławią w celu zapewnienia bezpieczeństwa na Bałkanach.

Adm. Mountbatten przybył do Ankarę.

Rząd sowiecki wystosował notę do Danii, oskarżając ją znowu o dopuszczenia do stacjonowania „wojsk obcych” w Danii. Minister spraw zagr. Danii Kraft, przebywający właśnie w Londynie, oświadczył, że Dania odrzuca posądzenia jej o agresywność, natomiast nie wyzrenie się prawa do samoobrony.

30 stycznia

Do Rzymu przybyli pp. Dulles i Stassen, rozpoczynając tygodniowy objazd stolic Europy Zachodniej.

Kancelarz Adenauer wezwał Niemców ze strefy sowieckiej, by bez powodu nie opuszczali swych siedzib.

Kancelarz Adenauer zapewnił w przemówieniu, że wypadki z 30 stycznia 1933 r. (objęcie władzy przez Hitlera) nigdy już się w Niemczech nie powtórzą...

Wojska francuskie i Viet Namu dokonały szczęśliwego desantu na wybrzeżach Annamu.

Pod Hannoverem zmarł książę Ernest Brunswicki i Lunenburg, zięć b. cesarza Niemiec Wilhelma II, i ojciec królowej Grecji Frederyki.

Północno-koreańscy komunistyczni jeńcy wojenni zatłukli na śmierć żołnierza amerykańskiego.

Gubernator Kenii otrzymał dalsze pełnomocnictwa w związku z sytuacją w tym kraju.

Szwedzki minister obrony p. Nilson potwierdził wiadomość o zakupie w Anglii dla armii szwedzkiej 80 nowoczesnych czołgów „Centurionów”.

Koreańskie miasto portowe Pusan, w którym mieszka obecnie na skutek obecności uchodźców spod terenów okupowanych przez komunistów, ok. miliona ludzi, uległo w dużej części zniszczeniu przez pożar.

W portach angielskich działa komisja śledcza w sprawach sabotażu statków w dokach. Po spaleniu „Empress of Canada” w Liverpoolu, wybuchy ostatnio szybko stłumione pożary na innych statkach m. in. na „Queen Elizabeth”. Są również poszlaki sabotażu na stojących w dokach naprawczych lotniskowcach marynarki wojennej.

Rząd francuski zażądał od władz brytyjskich w Niemczech wydania generała SS Lamerdinga, odpowiedzialnego za dokonanie ohydnej masowej masakry w Oradeur. Żądanie to pozostało w związku z ponurym procesem zbrodniarzy wo-

jennych, którzy dopuścili się tej potwornej zbrodni.

31 stycznia

„Prawda” oskarżyła szereg wyższych urzędników sowieckich, a m. in. jednego b. wiceministra o uprawnienie szpiegostwa na rzecz mocarstw zachodnich, względnie o niedbalstwo w służbie. „Prawda” zaatakowała również czterech ministrów ukraińskich, zarzucając im zły dobór urzędników.

Maotse-Tung zwołał do Pekinu konferencję komunistycznych przywódców azjatyckich w celu opracowania planu strategicznego w odpowiedzi na nowe posunięcia Eisenhowera w sprawie Azji.

Delegacja Hiszpanii, stosownie do powziętych poprzednio uchwał przystąpiła do prac w UNESCO (organizacja kulturalno-naukowa Narodów Zjednoczonych). W ten sposób wieloletni bojkot Hiszpanii przez instytucje międzynarodowe został przełamany.

1 lutego

Pp. Dulles i Stassen przybyli z Rzymu do Paryża.

Grecki minister spraw zagr. Stefanopoulos oświadczył, że rokowania między Grecją, Jugosławią i Turcją w sprawie politycznych i obronnych założeń w „aragiej a być może w osławianej fazie”.

Sąd niemiecki w Kolonii skazał szpiega warszawskiego reżymu komunistycznego Marię Knuth na 4 lata więzienia. Inny szpieg westbeid otrzymał 2 lata więzienia.

„Prawda” ogłasza dalszą listę wyższych urzędników sowieckich oskarżonych o nieuczciwość i szpiegostwo. Łącznie — przed wszystkim Ukrainę.

W czasie szalejącego nad wyspami brytyjskimi huraganu zatonał statek pasażerski „Princes Victoria” między Szkocją i Północną Irlandią. Mimo użycia wszystkich środków ratowniczych udało się uratować 47 ludzi z ogólnej liczby 177. Nie uratowano ani jednego dziecka i kobiety.

2 lutego

Ten sam huragan spowodował straszną katastrofę zalewu przed niezwykle wysokie fale przypływu prawie całego wybrzeża wschodniego W. Brytanii, oraz Holandii i części wybrzeża belgijskiego. Katastrofa przerwania wałów ochronnych nastąpiła w dwóch fazach w nocy z 31 stycznia na 1 luty i w nocy z 1 na 2 luty. Liczba zaginionych może dojść do tysiąca w W. Brytanii. Tysiące ludzi straciło życie w Holandii, gdzie zalewy doczładza do 40 stóp głębokości. Straty materialne idą w setki milionów funtów. W W. Brytanii rząd objął kierownictwo akcją ratowniczą na zasadzie stanu zagrożenia narodowego. Ilość pozabawionych dachu nad głową jest olbrzymia, znacznie większa w Holandii niż w Anglii. Dotknięty zalewem został Rotterdam i Haga.

Prez. Eisenhower skierował do Kongresu pierwsze programowe oświadczenie.

Komunistyczny rząd Czechosłowacji Zapotockiego uległ pełnej „reorganizacji”. Siroki przestał być ministrem spraw zagr. Tekę objął Wacław Dawid.

Dulles zaprosił premiera Francji Mayera i ministra spraw zagr. Bidault do Waszyngtonu na koniec marca br.

Grecki minister spraw zagr. Stefanopoulos wyjechał z oficjalną wizytą do Belgradu. Będzie on przyjęty przez Tite.

3 lutego

Minister Eden wyraził się krytycznie w Izbie Gmin o decyzji Prezydenta Eisenhowera w sprawie Formozy. Eden oznajmił, że w ciągu ostatnich paru dni rząd brytyjski dwukrotnie zaznajamiał rząd amerykański ze swym stanowiskiem w tej sprawie.

Premier japoński Jozsida oświadczył, że Japonia nie podpisała układu w Jalcie, obecnie zaś podejmie wysiłki by odzyskać dawne japońskie terytoria tj. południową część Sachalinu oraz Wyspy Kurylskie, oddane w Jalcie Rosji.

Cziang Kaj Szek wyraził się z wielkim zadowoleniem o ostatecznych decyzjach amerykańskich.

Republikański poseł Charles J. Kersten zgłosił w Izbie Reprezentantów wniosek formalny o unieważnienie układów jaltaskich.

Rząd sowiecki zgodził się na decyzję Persji likwidacji koncesji rosyjskich w zakresie rybołówstwa na Morzu Kaspijskim.

Pp. Dulles i Stassen przybyli do Londynu.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0. „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'le, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2,00, kwart. 5,50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central. Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2,00, kwart. 5,50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron: mies. 3,60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32,50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Szyrtowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenum. kwart. £1.0.0A., rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: kwart. dol. 2,10, półrocznie dol. 4,00; Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, Ontario, Canada; na Quebec Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick: T. Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE, kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmujecie bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W SPANIAKU ZJEDNOCZONYCH: Prenom. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa:

L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N. Y., U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 8805, Neal Street, Detroit 14, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez lat 1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.